Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 19 | Kraków, poniedziałek 24 stycznia 1927 | Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przed zebraniem się Sejmu

Na wtorek, 25 stycznia zwołany został Sejm. Rozpoczynająca się w tym dniu sesja będzie **sesją budżetową**, gdyż Sejm musi w myśl art. 3 ustawy z 2 sierpnia 1926 (zmiana konstytucji) uchwalić budżet w przeciągu 3 i pół miesiąca od złożenia go, czyli że termin ten upływa w połowie marca. Sejm ma już przygotowany materjał, ileże budżet jest już przez komisję uchwalony w trzech czytaniach tak, że większą część obrad zajmie raczej dyskusja generalna, która w myśl tradycji będzie dyskusją polityczną dla ustalenia stosunku stronnictw do rządu.

Poza tą normalną pracą, którą Sejm musi w terminie wykonać pod zagrożeniem, że budżet i bez jego uchwały wejdzie z dniem 1 kwietnia w życie, ma też Sejm przed sobą i nienormalną pracę, wynikłą ze sprawy **aresztowania posłów białoruskich**. I ta sprawa musi, mimo braku przepisu, iść w przyspieszonem tempie, ponieważ żadne ciało parlamentarne nie może przewlekać załatwienia sprawy, godzącej w jego podstawowe prawo: w nietykalność poselską. Zrobiono też początek przez zwołanie **komisji regulaminowej** na 24 bm. i pierwsza batalja tu się stoczy. Dopiero z tej dyskusji dowiemy się, jakie konkretne dowody rząd ma w ogólności, a dowody na „przychwycenie na gorącym uczynku“ w szczególności.

Sprawa budżetu w tej sesji będzie miała szczególne znaczenie. Będzie to, zdaniem p. ministra skarbu, **pierwszy budżet nietylko bez deficytu, ale nawet z nadwyżką.** Obliczenie takie wydedukowano na dwojakiej podstawie: 1) na faktycznej nadwyżce 53 miljonów zł. uzyskanej w 1926 r., 2) na fakcie — jak się p. minister wyraził — ostrożnego operowania pozycjami dochodowemi, które muszą conajmniej dać tyle, ile preliminowano. To oczekiwanie ministra skarbu, jak ciągle zapewniają, nie jest wynikiem tylko optymizmu, który — jak wiadomo — górował we wszystkich poczynaniach p. Wł. Grabskiego, zaciemniając rzeczywistość, ale wynikiem skrupulatnych obliczeń na podstawie danych i przekroju ubiegłego roku.

Trzeba zgodzić się z p. ministrem skarbu, że np. dochody preliminowane z monopolów państwowych powinny odpowiedzieć jego oczekiwaniom. Jest to jedyna dziedzina dochodowa, w której rząd ma zupełnie wolną rękę do sztucznego podniesienia dochodowości, mając swobodę ustalania cen wedle swego uznania. Trudniej przedstawia się sprawa z osiągnięciem preliminowanych dochodów z podatków, szczególnie bezpośrednich. Odgrywają one wprawdzie w budżecie znikomą stosunkowo rolę, ale tem większą rolę gra tutaj przypadek, np. nieurodzaj przy podatku gruntowym albo — powiedzmy — nieuchwytny sposób fasjonowania przy podatku dochodowym. A rząd z doświadczenia wie, że ściąganie podatków bezpośrednich zapomocą samych metod fiskalnych jest zadaniem wprost niewykonalnem w czasie powszechnie uznanego przesilenia gospodarczego, które uzasadnia przysłowie, że „gdzie nic niema, tam i cesarz traci swoje prawa“.

Niemniejsze wątpliwości można podnieść odnośnie do strony wydatkowej budżetu. — Obliczenia wydatków opierają się na obecnie ustabilizowanej wysokości złotego. Nie przypuszczamy wprawdzie, aby obecny stosunek złotego do dolara uległ poważniejszemu zachwianiu się, przeciwnie — można mieć nadzieję, że ze względu na przypuszczalny efekt budżetu i na efektywny wynik bilansu handlowego — stosunek ten się poprawi. Jednakowoż trzeba się liczyć z wszystkiemi ewentualnościami, a wśród nich kwestja **drożyzny** odgrywa nieposlednią rolę. Jeżeli się uwzględni, że w naszym budżecie około 50% jest absorbowanych przez pobory personalne (płace, emerytury, renty); jeżeli się dalej uwzględni, że w budżecie wojskowym około 50% przeznacza się na wyżywienie ludzi i koni, nie można wykluczyć możliwości, że każdy postęp drożyzny znajdzie odgłos w konieczności podwyższenia poborów i wydatków na wyżywienie, a niezawsze można będzie załatwić tę sprawę 10-procentowym dodatkiem i niezawsze ten dodatek będzie mógł być pokryty z nadwyżek kasowych.

W każdym razie **pocieszającem zjawiskiem jest to, że Sejm staje do obrad nad budżetem, który formalnie jest zrównoważony.**

Czem Sejm zajmie się poza budżetem i epizodem z aresztowania posłów wynikłym? — Inicjatywa poselska w naszym Sejmie wprawdzie formalnie nie jest ograniczona, faktycznie jednak nie waży na szali prac sejmowych. — A nie będzie ona obecnie pochopniejsza do żywszego działania, ileże Sejm wedle prawa wchodzi obecnie w ostatnią fazę swego istnienia, stojąc przed niepewnością, czy żywot jego rzeczywiście skończy się w ustawowym terminie, tj. w listopadzie br. i czy nie będzie miał pewnych nieodzownych zadań prawodawczych. Po załatwieniu się z budżetem będzie pora zająć się temi rzeczami.

Dr Herman Lieberman

(Z powodu jego jubileuszu)



Kraków, 23 stycznia

W dniu dzisiejszym Przemyśl robotniczy obchodzi uroczyście jubileusz swojego posła tow. dra Hermana Liebermana z okazji 30-lecia jego działalności socjalistycznej na gruncie przemyskim i 20-lecia jego mandatu poselskiego.

Tow. dr. Lieberman, należy do najwybitniejszych, najbardziej utalentowanych, wykształconych i pracą całego życia zasłużonych przodowników polskiej partji socjalistycznej. Znakomity mówca, wytrawny prawnik, świetny adwokat — zarówno na niezliczonych zgromadzeniach, jak na trybunie parlamentarnej i w sali sądowej jest jednym z najdzielniejszych polskich szermierzy socjalizmu. Skoncentrował swą pracę życiową na organizowaniu ruchu robotniczego w Przemyślu, ale znaczeniem swojem wyrósł poza szranki lokalne i do całej partji wniósł z sobą cenne wartości, które te w całej partji postać jego uczyniły szanowaną, lubianą, popularną.

Urodził się tow. Herman Lieberman 3 stycznia 1870 r. w Drohobyczu. Ten okres jego młodości, kiedy odbywał on swą ewolucję przekonaniową do socjalizmu, przypadł czas przełomowego fermentu duchowego wśród młodzieży akademickiej, który bezpośrednio poprzedził założenie partji socjalno-demokratycznej w Galicji i znalazł wierny wyraz w wydawanem w r. 1889 w Krakowie czasopiśmie „Ognisko“. Dla tow. Liebermana były jednakowoż za ciasne ramy, w których się ta ewolucja w jego rówieśnem pokoleniu dokonywała. Jego natura pożądała szerszych, europejskich horyzontów, domagała się ugaszenia pragnień duchowych u samego źródła epokowych prądów, których dreszcz nurtował w owe czasy we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i społecznego. Z wielkiemi ofiarami osobistemi, z abnegacją dyktowaną zapałem, spędził tedy rok 1890-91 w Paryżu, gdzie dokonał ostatecznie swego ukształtowania się wewnętrznego, biorąc czynny udział w ówczesnym francuskim ruchu socjalistycznym i zapoznając się bezpośrednio z nowemi prądami w polityce, nauce i literaturze, których ożywcze tchnienie wtedy stamtąd szło na całą Europę.

Ten jego pobyt paryski pozostawił niezatarte ślady na jego indywidualności. My wszyscy w Galicji z natury rzeczy ulegaliśmy wówczas w mniejszym lub większym stopniu wpływowi potężniej niemieckiej nauki socjalizmu w teorji i praktyce. Tow. Lieberman, gdy niebawem stanął przy warsztacie pracy partyjnej w kraju, wniósł z sobą pewne wartości, znamionujące szkołę francuską. Elegancja formy, polot, bystrość dowcipu i efektowność pozostały na zawsze zaletami jego niepowszedniej wymowy, a pewien odcień oryginalności i samodzielności przejawia się w jego twórczych inicjatywach.

Po ukończeniu studjów uzyskawszy doktorat prawa na uniwersytecie krakowskim, osiadł tow. Lieberman w r. 1894, jako koncypient adwokacki w Rzeszowie i tu potrafił miejscowemu ruchowi robotniczemu nadać nieznany tam przedtem rozmach. W r. 1896 przeniósł się do Przemyśla: dzięki swym zdolnościom i niestrudzonej pracy w ciągu lat, przy współpracy kilku utalentowanych jednostek, które zdołał w tem mieście skupić, jak śp. Witold Reger, Szymon Wityk, śp. Józef Schiffer i inni, zrobił z Przemyśla fortecę socjalizmu pełen temperamentu ośrodek partyjny, który obsługiwał i prowadził przez szereg lat organizacje socjalistyczne środkowej Galicji od Rzeszowa i Sanoka po Borysław i Sambor. Bohaterski okres dziejów ruchu socjalistycznego w Przemyślu, — związanych nierozdzielnie z postacią tow. dra Liebermana, stanowiła pamiętna, przez parę lat trwająca, sensacyjna, a zainscenizowana w r. 1900 przez płomienny temperament śp. tow. Witolda Regera, z zaciętością z obu stron prowadzona kampanja przeciw militaryzmowi austrjackiemu, reprezentowanemu tam przez energiczną i fanatyczną osobistość słynnego generała Galgoczego, komendanta przemyskiego korpusu. W tej bezprzykładnej walce z Galgoczym zajmował tow.

dr. Lieberman wraz z śp. Witoldem Regerem czołowe miejsce i w niemałym stopniu jego rozwadze i prawniczemu sprytowi zawdzięczyć należy, że z walki tej ciągnącej się przez szereg groźnych procesów, partja nasza wyszła z triumfem.

Gdy w Austrji zostało po kilkuletniej walce wprowadzone powszechne prawo wyborcze, — Przemyśl robotniczy obdarzył tow. dra Liebermana w r. 1907 mandatem poselskim do parlamentu austrjackiego. Po zaciętej walce wyborczej ponowił się ten wybór w r. 1910. W parlamencie wiedeńskim zdobył sobie tow. dr. Lieberman swemi mowami szanowane powszechnie stanowisko i był jedną z prawdziwych ozdób klubu socjalno-demokratycznego. Słynna była jego mowa w parlamencie za wojną z Rosją w celu odbudowania niepodległej Polski.

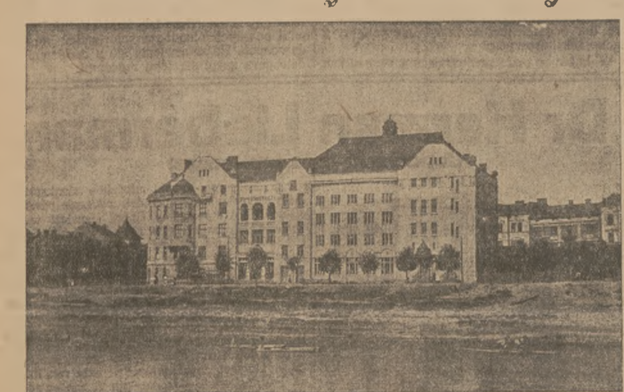
Z wybuchem wojny światowej tow. poseł dr. Lieberman wstąpił jako ochotnik do Legjonu polskiego, w którym odegrał ważną rolę polityczną.

W Polsce niepodległej zasiadł z mocy swego mandatu w Sejmie Ustawodawczym, a w r. 1922 został z okręgu przemyskiego znowu wybrany do Sejmie. W Sejmie polskim talent jego krasomówczy zajaśniał w całej pełni w języku ojczystym. Tow. poseł dr. Lieberman ma w Sejmie opinję jednego z najlepszych mówców i najlepszych prawników.

Obok jego laurów parlamentarnych — jego 30 letnia praca organizatorska w Przemyślu, przemyska piekarnia robotnicza, przemyski Dom Robotniczy, dalej jego mowy na niezliczonych zgromadzeniach w całym kraju, jego niezliczone bezinteresowne obrony w procesach politycznych, wychowanie przezeń szeregu działaczów partyjnych — oto liście w wieńcu trwałych zasług tow. Liebermana. W szczególności w Krakowie zaskarbił on sobie niewygasłą wdzięczność swą świetną a bezinteresowną obroną oskarżonych w procesie o zajścia 6 listopada.

PPS jest dumna z posiadania w swych czołowych szeregach tak utalentowanego i zasłużonego towarzysza i w dniu jego jubileuszu czci go wyrazami uznania i hołdu. **Emil Haecker.**

Dom robotniczy w Przemyślu



Od pierwszych chwil ruchu robotniczego w Przemyślu myśl budowy Domu robotniczego była nieodłączną częścią „programu minimalnego" Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej. Jeszcze w r. 1895 zawiązał się w tym celu osobny komitet z pośród robotników.

Zupełnie odmienny od obecnego był wówczas stosunek ludności do ruchu robotniczego. Socjalista w oczach opinji, wylęknionej, przesiąkniętej zacofaniem, był uosobieniem grozy i wandalizmu. Robotnik socjalistyczny — w pojęciu nieorjentującego się „obywatela" — powołany był do niszczenia dóbr i zgładzania ludzi, partja zaś socjalistyczna była siedzibą knowań i konspiracji, wrogiej nie ładowi społecznemu, ale poczciwej ludności miejscowej.

Taki tok poglądów na wartość i cele sprawy robotniczej sprawił, że przeciw socjalistom szczuto ze wszystkich stron, a rząd starał się ich złamać wszelkiemi sposobami. Partja musiała więc wszystkie swoje usiłowania zespolić dla samoobrony przed nacierającym a nie przebierającym w środkach wrogiem. Cały pierwszy okres partji socjalistycznej jak wszędzie tak i w Przemyślu, był era defensywy, erą świetnej gry z nieprzyjacielem, który pobity wycofywał się z pola walki. Nie dziw tedy, że pierwsze próby spełnienia marzeń o Domu robotniczym spełzły na niczem...

Dopiero około połowy roku 1905, równomiernie z wysoko idącą falą masowego życia politycznego wśród proletarjatu, a równolegle z energiczną propagandą za dopuszczeniem rzesz ludowych do pełnych praw obywatelskich — ponownie myśl o Domu robotniczym staje się aktualną.

Myśl ta odtąd jest własnością całego zorganizowanego ludu przemyskiego, a najgorliwszym jej piastunem i agitatorem staje się tow. **dr. Lieberman.** Partja nasza w owym czasie przedzierżga się w stronnictwo, oparte na szerokich masach ludowych. Robotnicy organizują się w centralnych związkach zawodowych. Ruch polityczny opiera się na wielkich wzorach zachodu. Całość zaś zmierza do produktywnego i twórczego rozbudzenia sił robotniczych.

Najbliższe swe zadania, podyktowane potrzebą chwili, spełnia partja przez założenie **piekarni robotniczej**, która stała się istnym biczem na lichwiarzy chleba.

Prawie równocześnie z piekarnią robotniczą powstaje z inicjatywy tow. dra Liebermana Konsum ludowy i Robotnicza spółka oszczędności i pożyczek. Ten pochód w dziedzinie pracy spółdzielczej szedł równolegle z wzrostem wpływów politycznych socjalizmu, czego symbolem był dwukrotny wybór dra Liebermana posłem do Rady państwa przez ludność Przemyśla. Oczywiście, że wielkie powodzenia rodzą wielkie obowiązki i wielką moralną odpowiedzialność.

Poseł dr. Lieberman z zapałem prawdziwie młodzieńczym zabrał się do przekucia marzeń o Domu robotniczym w czyn pozytywny. Zimę roku 1910/1911 wypełnia cały szereg posiedzeń i narad, w których uczestniczy doborowe grono zorganizowanych robotników. Dr. Lieberman — piastun i inicjator planu pałacu robotniczego z całą energją popiera raz wysnutą myśl, nie zezwalając, aby zeszła z programu najbliższych zadań. Zakupiono przepiękny plac dla tego monumentalnego zamku ludowego, który dziś dumnie się wznosi na lewym brzegu Sanu.

Uroczyste położenie kamienia węgielnego odbyło się 10 września 1911 przy udziale reprezentantów ruchu socjalistycznego z całego kraju. Dom rósł pod rękami robotników, pod fachowem kierownictwem śp. tow. inż. Aleksandra **Malinowskiego**, pod troskliwem okiem posła dra Liebermana, który z mrówczą pracowitością, wytrwale aż do podziwu, zajmował się całokształtem tego pięknego dzieła.

Ten pałac ludu przemyskiego, Dom robotniczy — wypieszczony w marzeniach, owiany ciepłem serc tysięcy robotników — stworzony został zapobiegliwością i troskami głównie dra Liebermana. Tem dziełem, tym czynem wielkim, ujętym w przepyszne białe mury rozległego zamku, zapisał się dr. Herman Lieberman złotemi głoskami w pamięci tych, dla których i przez których ten dom powstał — w pamięci robotników.

Dnia 8 grudnia 1912 odbyła się uroczystość otwarcia Domu. W przestronnych ubikacjach, pełnych światła i powietrza — tego gmachu, wzniesionego własnemi siłami, znalazły miejsce wszystkie organizacje zawodowe. We własnej, pięknie ozdobnej, wysokiej, obszernej sali — odbywają się zgromadzenia ludowe. Robotnicy przestali zależeć od „łaski", kiedy zechcą obradować nad zagadnieniami polityki robotniczej!

OPIS DOMU ROBOTNICZEEGO

Dom Robotniczy zajmuje powierzchnię 1200 metrów kwadratowych na lewym brzegu Sanu; gmach ma trzy fronty. Dom rzuca się w oczy swoim ogromnym i mocnym zespołem architektonicznym. Jest to najwspanialszy gmach w Przemyślu.

Skrzydło zachodnie obejmuje mieszkania, których jest 18, większych i mniejszych. Wszystkie jasne i słoneczne, każde zaopatrzone w łazienkę i wodociągi.

W narożniku tegoż skrzydła mieści się sklep konsumu ludowego, tuż obok lokal organizacji drukarzy „Ognisko", a dalej obszerne ubikacje organizacji kolejarzy i muzyki kolejarzy.

Trzy szerokie bramy prowadzą do obszernego westybulu. Na prawo od kas teatralnych wiedzie wejście do wielkiej sali Związku stowarzyszeń robotniczych i do sali TURa, mieszczącej bibljotekę i czytelnię pism. Osobny lokal posiada organizacja młodzieży robotniczej. Schody na lewo w górę prowadzą do wielkiego „foyer", skąd się wchodzi do przepięknej, największej w Przemyślu, sali teatralnej, wysokości 2 piąter, otoczonej lożami, urządzonemi z komfortem, balkonem I. piętra i galerją. Akustyczność sali wprost bajeczna. Z lóż i galerji prowadzą schody boczne. Ściany sali, klatek schodowych i „foyer" ozdobił wspaniałemi malowidłami artysta-malarz Feliks Wygrzywalski.

Całą dolną przestrzeń środkowej części Domu robotniczego zajmuje piekarnia robotnicza.

Sami u siebie, na własnem gospodarstwie, robotnicy, jako przednia straż postępu, jako bojownicy za Wolność, Równość i Braterstwo całego proletarjatu pracują na chwałę swoją a dla odrodzenia całej ludzkości.

Wybory do Kasy chorych w Katowicach

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Katowice, 21 stycznia.

Ostateczne obliczenie głosów oddanych przy niedzielnych wyborach do Rady Kasy chorych wykazało, że na listy polskie wypada z grona ubezpieczonych 15, zaś na listy niemieckie 19 mandatów. Z grupy pracodawców Polacy uzyskali 9, Niemcy 8 mandatów. Na ogólna zatem liczbę 51 mandatów Polacy mają 24, Niemcy zaś 27, czyli że mogą wybrać cały swój Zarząd, do którego wchodzi 8 członków.

Wynik wyborów nie zaskoczył nikogo. Kto obserwował przebieg samych wyborów, jakoteż i same przeprowadzenie, ten musiał się przekonać, że niemiecki dotychczasowy Zarząd z góry szedł na wygraną Niemców. Lokal niemiecki, zalepiony afiszami niemieckiemi, chociaż to jest niedopuszczalne, dalej fakt, że uprzywilejowano całe zastępy Niemców, którzy za specjalnemi zaświadczeniami z Zarządu Kasy chorych mieli prawo pierwszeństwa przy wyborach, następnie to jeszcze, że paręset Polaków nie mogło spełnić swego obowiązku, gdyż zamknięto im drzwi od lokalu wyborczego przed nosem — wszystko to składało się na to, by Niemcom zapewnić większość. Wtajemniczeni mówią nawet, że kopert odgłosowanych było znacznie mniej niż głosów samych.

Nie wiemy jak ustosunkuje się wojewoda do przeprowadzonych wyborów. Na podstawie naszych informacyj, zasiągniętych u źródła, zachodzić miał szereg niedokładności przy samej organizacji wyborów.

Lista PPS osięgła 2 mandaty. Jest to wynik, chociaż nie zadawalający, to jednak nikt nie łudził się, że wybory muszą tam, gdzie głosują przeważnie kobiety — służące, kucharki, pracownice sklepowe i biurowe — dać wynik na korzyść klerykałów, co istotnie miało miejsce. Łącznie z niem. socjalistami i urzędnikami z Afa-Bundu osięgła lewica 11 mandatów. Jestto stanowczo zamało, a winy należy poszukać w zbyt nikłej akcji uświadamiającej wyborców o znaczeniu wyborów pod względem socjalnym.

Błędy te należy bezwzględnie skorygować przy najbliższej okazji.

—ooo—

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Co się dzieje obecnie w polityce niemiecko-francuskiej?

Sytuacja w Niemczech wyjaśnia się i zaostrza. Walka toczy się całkiem jawnie o zbrojenia, sprawę, o ile chodzi o pokój, tendencyjnie i fałszywie postawioną od początku. Rozbrojenie może być albo powszechne, albo wcale go niema. Czy można sobie przedstawić Ligę narodów, w której jedne państwa zasadające byłyby uzbrojone od stóp do głów i ciągle zbrojenia powiększały, a drugie byłyby pod ich kontrolą i nie byłoby wolno im się zbroić? Taki stan moralnie jest niemożliwy, już poczucie honoru uzbrojonych nie pozwoli im wykonywać ścisłej kontroli nad rozbrojonymi. Jeżeli rozbrojenie nie jest powszechne, to stan nierówności sam przez się prowadzi do wojny.

Przymusowe rozbrojenie w narodzie rozbrojonym wywołuje stały niepokój, niszczy wiarę w możliwość ominięcia wojny, podsyca ducha wojennego i daje przewagę wojowniczym elementom w społeczeństwie. Pacyfizm w narodzie przymusowo rozbrojonym nie może pozbawić się charakteru obojętnego conajmniej znoszenia poniżenia własnego narodu. Nierównomierne i niejednoczesne rozbrojenie wszystkich narodów w narodzie przymusowo rozbrojonym wywołuje poczucie jego duchowej przewagi wojskowej i wrażenie gwałtownego strachu uzbrojonych przed rozbrojonym. Pacyfiści, podniecani tajnymi zbrojeniami, zwracając na nie publiczną uwagę, ograniczają wpływ swój we własnem społeczeństwie do nielicznych bezwarunkowych przyjaciół pokoju i wywołują efekt przeciwny zamierzonemu. Pacyfiści stają się ofiarą jednostronnych rozbrojeń.

Stronnictwa demokratyczne, republikańskie uważają za jedno z najważniejszych zadań zbliżenie narodów, głębokie o ugruntowanej pokojowości w duszy narodów. Przy jednostronnych zbrojeniach lub rozbrojeniach niknie wiara w pokojowość powszechną, a z nią wiara w skuteczność dążeń demokratycznych. Tu reakcja szuka i znachodzi podstawę do swej odbudowy, tu monarchiści i elementy dyktatorskie żerują!

Czy znajdą ludy tyle odwagi i siły, by przeprowadzić powszechne rozbrojenie i w ten sposób ściąć głowę hydrze wsteczn ctwa?

W polityce Niemiec, które rozbroić usiłuje daremnie Rada ambasadorów, sprawa ta decyduje. Im bardziej strach przed siłą wojskową Niemiec wywołuje usiłowanie ich rozbrojen a, tem bardziej duchowo, a o to głównie idzie, stają się Niemcy bojowymi.

Hindenburg nie chce zatwierdzić rządu bez Gesslera, min stra wojny, do niedawna demokraty, a dzisiaj najżarliwszego obrońcy dzikiego nacjonalizmu w Reichswehrze, i ducha reakcyjnego w politykującej armii. Socjaliści, zdaje się też demokraci i centrum, prezydentowi się nie podporządkują. Nowych wyborów Hindenburg ryzykować nie chce, ciemne są plany spółki Streseman-Westarp.

Wzmaganie się wpływów reakcji w Niemczech zwraca się we Francji przeciw polityce Brianda i zasila Poincarego i, o dziwo, Streseman przeciwstawia się w Niemczech rządowi centrum opartemu na socjalistach i chce rządzić z nacjonalistami niemieckimi, z Westarpem, i nie usiłuje już wcale ratować Thoiry. Na razie niema bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, mogą więc reakcje obu narodów i ich adherenci zagraniczni znaleźć sposób tymczasowego współżycia, ale wojna w przyszłości będzie tem pewniejsza, a panowanie nad własnymi narodem tem łatwiejsze.

Jeżeli narody nie przeciwstawią się z całą energją takiemu zaprzedaniu ich najżywotniejszych interesów, jeżeli pozwolą, by Poincare w objęciach Westarpa rządził światem, to rzeczywiście trudno będzie nie poddać się skrajnemu pesymizmowi.

Socjalizm polski w Ameryce

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Detroit, Mich., 26 grudnia 1926.

Objazd wodza polskich związków zawodowych. — Zbliżenie ZSP do amerykańskiego ruchu robotniczego. Nawiązanie starganej przez wojnę nici z towarzyszami żydowskimi. — Trochę o polskiej prasie w Ameryce. — Wycieczka do Polski.

Objazd tow. posła Żuławskiego, który na zaproszenie Związku Socjalistów Polskich (ZSP) objechał kolonje polskie w ważniejszych centrach przemysłowych, cieszył się zasłużonem powodzeniem. Na 32 zgromadzeniach i odczytach, jakie się odbyły w przeciągu 30-dniowego pobytu tow. Żuławskiego w Stanach Zjednoczonych znajdowało się około 10.000 słuchaczy. Na wiecach tych na pokrycie kosztów złożono 1.550 dolarów.

Rezultat objazdu jest bardzo pomyślny. Przedewszystkiem mowy tow. Żuławskiego wyjaśniły sytuację polityczną w Polsce w umysłach tych ludzi, którzy myśleć umieją i mają pewne podstawy społecznego wykształcenia; ożywiły drętwotę jaka od pewnego czasu zapanowała nawet w szeregach postępowych i wreszcie zachęciły do wydajniejszej pracy i konsolidacji obóz socjalistyczny.

Rezultatem objazdu tow. Żuławskiego było również nawiązanie ściślejszych stosunków Zw. Socjalistów Polskich z ruchem robotniczym amerykańskim.

Konferencje z Amerykańską Federacją Pracy w całym szeregu ważniejszych centrów przemysłowych; konferencje z Amalgamatem krawców w Chicago i Nowym Yorku — spowodowały zainteresowanie się tych organizacyj pracą Zw. Soc. Pol. i nawiązanie z nim bliższego kontaktu. Nie przejdzie to bez wpływu na dalszy rozwój tak samego ZSP, jak i ruchu robotniczego wogóle.

Podczas pobytu swego w zarządzie Amerykańskiej „Socialist Party", tow. Żuławski zwrócił uwagę na nienormalność stosunku, jaki panuje pomiędzy S. P. a ZSP, wskazując na konieczność współpracy i zbliżenia się, które obydwom stronom korzyści jedynie przyniesie może.

Pobyt tow. Żuławskiego jeszcze jedną usługę oddał proletarjatowi socjalistycznemu, pomagając nawiązać starganą przez wojnę światową nić łączności socjalistów polskich z towarzyszami organizacji żydowskiej.

Tak podczas pierwszych dni swojego pobytu w Nowym Jorku, jak i przed odjazdem, nawiązał tow. Żuławski przez swych dawnych przyjaciół i towarzyszy krakowskich żywy kontakt pomiędzy Związkiem Socjalistów Polskich a żydowską Socjalist Party. Wyraz tego zbliżenia dał wieczorek pożegnalny, na którym znalazła się spora grupa towarzyszów żydowskich. Na wspólnem zebraniu odżyły w pamięci dawne boje, jakie staczali zarówno towarzysze polscy, jak i żydowscy, walcząc ramię przy ramieniu z potęgą caratu, pod wspólnym sztandarem socjalistycznym.

Pisząc o objeździe tow. Żuławskiego, wspomnieć należy i o stanowisku prasy postępowej, tak w stosunku do osoby posła Żuławskiego, jak i objazdu.

Zdawałoby się, że stosunek prasy tak zwanej postępowej powinien być szczerze życzliwy. Towarzysz Żuławski reprezentował przecież 300.000 robotników polskich, zorganizowanych w klasowych Związkach Zawodowych. Już to jedno powinno było otworzyć mu drogę na szpalty polskich gazet. Niestety — pośród polsko - amerykańskich redaktorów gazet, mało jest dziennikarzy z zawodu. Większość — to zwykła zbieranina, prawem kaduka piastująca stanowiska redaktorów. Pracę swoją mierzą oni nie obowiązkiem wobec swego zawodu i publiczności czytającej, ale swemi sympatjami i antypatjami.

Z pism „postępowych" zaledwie część zajęła stanowisko poprawne.

Niektóre z nich nie znalazły nawet miejsca na zapoznanie ogółu czytelników z osobą tow. Żuławskiego. Bały się, by ich czytelnicy nie zetknęli się z ludźmi, mającymi pewien określony światopogląd i program. Pisma te najwidoczniej obawiały się zdemaskowania całej ich pustki myślowej.

Z początkiem lata 1927 Związek Socjalistów Polskich urządza **wycieczkę robotników polskich z Ameryki do Polski.** (Powitamy ich całem sercem! red. „Nap.").

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

TEN

Ostatnie literki

Jedno z popularnych dziełek Haeckla, przepowiadając nieuniknione przygasanie słonecznego światła i zmniejszanie się ciepłoty na ziemi, pociesza dość pocieszne zlękanych czytelników pogodną hypotezą, że ciepło słoneczne musi być zastąpione ciepłem serc ludzkich. Dotychczasowa, od początku istnienia ludzkiego świata, mała ilość kalorji, jaką promieniują centralne organa nasze, ma być powiększona w tymsamym stosunku, w jakim zmniejsza się ciepłota słoneczna. W ten sposób uniknie ludzkość zagłady. Nie można dokładnie zrozumieć, dlaczego tak okropnie boimy się o nasze przyszłe pokolenia. Bardzo niemiłe jest stwierdzenie, że na zegarze ziemi naszej jest już grubo po szóstej godzinie popołudniu i zbliża się straszliwa, lodowata noc bez jutra. Zdaje się, że jedyny ratunek podaje ów znany, zlekka wulgarny zresztą, popularyzator nauk przyrodniczych. Trzeba koniecznie wynaleźć pompkę i napompować serca nasze jakimś dobrym paliwem, inaczej zmarzniemy za jakie paręset tysięcy lat. Mamy tylu chemików, nawet na najwyższych stanowiskach państwowych, możemy więc drogą dekretów wprowadzić ustawę o powiększeniu kalorji serc, narazie polskich, a potem przez dyplomację lub wojny narzucimy tę ustawę narodom całego świata. W ten sposób rola Polski, jako zbawicielki ludzkości będzie wykonana, a nieboszczyk Towiański podskoczy z radości w raju.

Tymczasem jednak trzeba się zadawalniać ciepłem słońca lub pieca, który na nieszczęście jest od dość dawna prywatną własnością, a więc niezawsze dostępny bywa dla zmarzniętych. Słońce natomiast zdołało aż do chwili obecnej uniknąć skutków mądrego prawa własności i grzeje sobie jak mu się podoba, ku wielkiemu, choć cichemu zmartwieniu wszystkich ludzi. Albowiem niema na świecie człowieka, któryby nie chciał zamknąć tej wielkiej ognistej kuli w swojej kasie ogniotrwałej lub komórce na podwórzu.

Z tego, rewolucyjnego i komunistycznego, stosunku słońca do ludzi korzystał w całej pełni pan Literka, leżąc nad brzegiem Wołmy, smutnej nawet w słońcu rzeczki puszczańskiej. Przed paru godzinami wyrzucono pana Literkę z jakiegoś nawpół rozwalonego dworu na wysokim wzgórzu nad rzeką, gdzie szukał pracy i noclegu. Było gorące, pogodne lato, nie należało więc obawiać się o nocleg, co zaś do kolacji — i ta sprawa nie powinna przedstawiać się tragicznie, gdyż po obu stronach rzeczki w tym miejscu bezładnie i gęsto rozrzucone były zabudowania miasteczka Iwieńca, bramy od wschodu do puszczy Nalibockiej.

— Chyba coś dadzą, psiakrew! — pocieszał się Literka, ale serce jego było pełne goryczy, co bywa zwykle wtedy, gdy pusto w żołądku i w kieszeni.

Nie był Literka jeszcze zawodowym żebrakiem i nie posiadał tej głębokiej pogardy, jaką uczuwa każdy zawodowy nędzarz dla swoich dobroczyńców. Dlatego bolało go każde ostre słowo, które otrzymywał wraz z jałmużną, lub poprostu bez powodu. Dlatego pamiętał dokładnie dwa czy trzy wypadki, kiedy nie zwymyślano go przy okazji wręczania kilku kartofli lub nie obsypano mnóstwem dobrych rad i złych wyrzutów. Raz, na plebanji w Kamieniu dobry ksiądz proboszcz ucieszył się nawet, zobaczywszy Literkę, i odrazu przystąpił do rzeczy:

— Wy pewnie zdaleka, stary? — zapytał i nie czekając odpowiedzi mówił dalej miłosiernie: — dobrzeście trafili, bo właśnie potrzeba mi chłopa. Tutejsi chłopi, to rozbójnicy poprostu, za byle co żądają wielkiej zapłaty, a ja skąd wezmę? Weźcie sobie dziadku, dobry sękaty kij i pójdźcie ku Zaborzu, tam nad rzeczką spotkacie stadko krówek i owieczek moich, które pasł mały Chomka, ale dziś przywieźli go chłopi z Izledzi, że niby zachorował i nieprzytomny leżał przy drodze. Takie to już i dzieci w tych zepsutych czasach! A przez całe trzy dni leczyłem go, herbatę z cukrem łajdakowi dawałem, i ot wdzięczność ludzka! Zostawił boskie stworzenia bez dozoru, rozlezą się po lesie, wilcy rozniosą. Upił się zbój i udaje, że nieprzytomny z gorączki. Idźcie, moi kochani, i przygońcie stadko, jest tam trzy krówki czerwone, jedno cielątko krase i jedenaście owieczek czarnych... Już wieczór niedługo, pewnie same będą wracać, ale ukradną mi po drodze, albo wilka djabeł przygoni...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Epidemja influenzy

Ze wszystkich stron świata nadchodzą codzień świeże wiadomości o szalejącej epidemji influenzy; donoszą również o wypadkach śmiertelnych, spowodowanych zazwyczaj komplikacjami, które występują w związku z chorobą.

Epidemje tego rodzaju nie są wcale zjawiskiem nowem; już w średniowieczu obserwowano epidemje tej choroby przywleczonej do Europy z głębokiej Azji. Podobnie w r. 1918 wybuchła analogiczna epidemja w Hiszpanji i stąd nawet do dzisiejszego dnia utrzymała się nazwa: hiszpanka. I tutaj zaraz zaznaczyć należy, że ani „grypa", ani tem mniej nazwa „hiszpanka" nie są nazwami racjonalnemi. Grypa jest pojęciem ogólnem, zbiorowem. Podczas tego rodzaju pogody jaką mamy teraz, to znaczy podczas aury deszczu, śniegu, błota — bardzo częste są tak zwane przeziębienia; zatem wszelkiego rodzaju katary, lekkie bronchity, etc. są to zjawiska w tej porze roku dosyć zwyczajne; sprawy infekcyjne spowodowane przejściową zmniejszoną odpornością naszego organizmu, który przeto ulega nieznacznej stosunkowo infekcji. Tego rodzaju sprawy chorobowe z reguły mają przebieg łagodny i wkrótce ustępują. Tymczasem opisywane wyżej epidemje — dalej epidemja, jakiej świadkami jesteśmy dzisiaj — jest chorobą innego zupełnie rodzaju — jest to swoista zupełnie choroba infekcyjna, wywołana przez jakiś dotąd niezbadany zarazek — podobnie zupełnie jak np. szkarlatyna, czy odra. W r. 1891 Pfeifer opisał odkryty przez siebie bakcyl, który według niego chorobę tę wywołuje. Zarazek ten nazwano bact. influenzae Pfeifferi; zarazek ten miał więc wywoływać epidemję influenzy — bo to jest właściwa nazwa grypy epidemicznej. Sprawa zarazka influenzy została jednak zakwestjonowaną. W ostatnich czasach skłaniają się badacze — a przynajmniej większość badaczy — do tego, że zarazek influenzy jest zarazkiem ultramikroskopijnym, zarazkiem tak małym, że niewidocznym jest on nawet przez najsilniejsze mikroskopy; zarazki tego rodzaju przechodzą przez filtry z nieglazurowanej porcelany, podczas gdy inne bakcyle przez filtry takie są zatrzymywane.

W r. 1918 Dujarric de la Riviere, podczas panującej wtedy epidemji influenzy (zwanej wówczas hiszpanką), zebrał od czterech chorych po 5 cm krwi, stwierdził jej jałowość, to znaczy brak wszelkich zarazków, następnie po odwłóknieniu i zmieszaniu przesączył przez opisane wyżej filtry (t. zw. świece Chamberlanda) — przesącz ten zaszczepił sobie podskórnie. Otóż po upływie trzech dni badacz ten zachorował na typową grypę. Eksperyment ten miałby więc wskazywać na to, że zarazek grypy należy do zarazków przesączalnych, ultramikroskopowych (chlamydozoa). Zresztą kwestja zarazka influenzy do dziś dnia nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Epidemja influenzy przebiega bardzo gwałtownie — zaraźliwość jest tak ogromna, że zwykle po upływie paru tygodni cała miejscowość, w której pokazała się influenza ulega tej chorobie. Choroba występuje nagle, zaczyna się wysoką temperaturą, bólami w mięśniach, w krzyżach, ogólnem osłabieniem, bólami mięśni ocznych etc. Zwykle po paru dniach choroba ustępuje; czasem trwa dłużej, zwłaszcza wtedy, gdy występują komplikacje. Komplikacje te są właśnie czasem bardzo groźne i one to niejednokrotnie są przyczyną zejść śmiertelnych. Obecna epidemja influenzy niema przebiegu tak złośliwego jak to było w r. 1918. Również i komplikacje są rzadsze.

Influenza może mieć przebieg bardzo rozmaity. Może lokalizować się w górnych drogach oddechowych: wtedy występują głównie katar, chrypka, ból gardła, etc. Czasem lokalizuje się znów w przewodzie pokarmowym, zaczem na pierwszy plan wybijać się będą zaburzenia żołądkowo-jelitowe; znane są również wypadki, w których influenza umiejscowiała się w mózgu. Najczęściej jednak atakuje influenza przewód oddechowy, zwłaszcza jego górny odcinek.

Najracjonalniejszym środkiem zapobiegania influenzy jest dotąd jeszcze ciągłe hartowanie ciała (gimnastyka, sporty, zimne kąpiele i nacierania). Hartowaniem takiem zwiększamy naszą odporność ogólną i zapobiegamy nietylko influenzie ale i wszelkiego rodzaju przeziębieniom (grypie również) wzmagamy naszą odporność na choroby infekcyjne.

Na zakończenie dodać należy, że influenza należy do chorób, które stosunkowo łatwo recydywują i łatwo bardzo wywołują komplikacje. Chory musi się przeto szanować, łóżka zawczasu nie opuszczać i conajmniej parę dni po ustąpieniu gorączki nie wychodzić z ciepłego pokoju.

L. Gross.

Warunki rozwoju organizacyj zawodowych robotniczych i urzędniczych w Polsce

Na wstępie stwierdzić mi wypada, że bardzo mało pracy poświęciliśmy zagadnieniu **wychowania społecznego** członków naszych organizacyj zawodowych. Zaniedbanie to, wychodzi obecnie, jak szydło z worka.

Usprawiedliwić nas może jedynie to, że zbyt mało mieliśmy towarzyszy w chwili powstawania Polski i budowania naszych organizacyj, aby obok pracy, ograniczającej się do organizowania w Związki, można było jednocześnie podołać zadaniu wychowania społecznego.

Toteż obecnie, myśląc o przyszłości ruchu zawodowego, musimy natychmiast inaczej się pracy w tym kierunku.

Aby nasza praca wydała owoce, musimy ją **od-robić od podstaw**. A więc praca nasza winna iść w kierunku **wyrobienia** w członkach **poczucia moralności społecznej, uświadomienia politycznego**, a co najważniejsze, — **wyrobienia w nich woli i umiejętności odróżnienia co złe a co dobre**. Jeżeli to się nam uda, to reszta sama się zrobi!

Sądzę, że więcej jest takich towarzyszy, którzy pracując w organizacjach zawodowych na podstawie doświadczeń, przyszli do przekonania, że nie da się rowu przeskoczyć, bez należytego przygotowania się do tego.

Skoro upewniliśmy się, że od tego jest zależne **dobro klasy pracującej** i jej zwycięstwo, poświęcimy całą naszą energię w tym kierunku. Piszmy na ten temat, jak kto umie i może, ale **szczerze i otwarcie** — óbmy odczyty, zakładajmy kursa wychowania społecznego, **sami świećmy przykładem** poświęcenia się tej sprawie.

Na podstawie 9-cio letniego doświadczenia, zdobytego w pracy w organizacji zawodowej kolejarzy pozwalam sobie na następujące uwagi pod adresem towarzyszów zgrupowanych w Organizacjach Zawodowych:

Większość członków wpłynęło w szeregi Organizacyj Robotniczych **w okresie rewolucji**. Byli to ludzie o rozmaitych poglądach, a najczęściej **o żadnej orjentacji politycznej**. Łączyli się **odruchowo**, bez świadomości celu i zadań jakie ich czekają. Oczekiwali jedynie **doraźnego polepszenia bytu**, nie bacząc na to, że **strona wyzyskiwaczy również organizowała się**. W oczekiwaniu natychmiastowej zmiany ciężkich warunków bytu, staczali towarzysze nasi walki z reakcją społeczną, nie pomni swej intelektualnej słabości. To też w walkach niezupełnie solidarnych, przegrywali, a na pobojowisku **pozostawały jednostki, które w pierwszym szeregu stawały**.

Przegrane walki demoralizowały Ogół pracy a w świadomych **zabijały zaufanie we własne siły**. Przylepki, matołki i ludzie ubodzy na duchu odpadali z naszych organizacyj. **Rozmaitego rodzaju chjeny, wyzyskiwały te momenta**, tworząc różne organizacje **o charakterze nie klasowym**, a względnie bez programu, w rodzaju instytucji „humanitarnych".

Klasa robotnicza jest siłą, ale tylko wtedy, kiedy jest złożona z jednostek **świadomych, dobrych i wyrwałych**!

„Od dołu zależna góra!" Jakie masy, tacy ich **reprezentanci**. A może ci, co właśnie posiadają te cechy świadomych, dobrych i wytrwałych są na czele. Jeśli tak nie jest, to Masa takich musi wyłonić!

Ale, aby Masa była niewyczerpanym rezerwuarem ludzi zdolnych do kierowania organizacjami sama musi posiadać przymioty conajmniej, **ludzi dobrych i wytrwałych**.

W dzisiejszej **Masie niestety tak nie jest!**

Wybrani mężowie zaufania, nazajutrz są bezkarnie niejednokrotnie przez członków swej organizacji oplwani a co gorsza spomiewierani. Bez żadnych argumentów, za lada podszeptem warchołów i ludzi niedobrych, powtarza się potworne i nieprawdziwe zarzuty! Wszystko to się robi **w skrytości, poza oczy**, zatruwa się duszę sobie samemu i tym co jeszcze nie stracili wiary!

Stan ten dłużej trwać nie może!

Członkowie organizacji muszą **odnosić się z zaufan'em** do wybranych przez się mężów zaufania, obdarzać ich należnym szacunkiem koleżeńskim. Członkowie muszą być szczerymi i otwartymi w stosunku do mężów zaufania. Ich obowiązkiem **jest bronić Organizacji**, do której należą, **bronić tych, których wybrali**, przed atakiem sługusów reakcji.

Wszystkie porachunki osobiste **załatwiać w łonie swej organizacji**, usunąć z ciał związkowych tych, do których się niema zaufania, ale mając ku temu powody rzeczowe!

Jeśli ogół ludzi pracy, będzie **starał się odróżnić złe od dobrego, to zwycięży!**

Rudolf Bator.
członek WW ZZK.

O czem mówi wieś?

Witosowa „Wola Ludu" co tygodnia podaje tekst ewangelji. — Ewangelja św. Mateusza głosi więc na 3 niedzielę po Trzech Królach:

Synowie królestwa będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Płacz i zgrzytanie zębów panuje w „Woli Ludu", gdyż ostatni jej numer został skonfiskowany za artykuł posła Witosa. Redakcja streszcza skonfiskowane „orędzie":

„Prezes Witos z okazji Nowego Roku stwierdza, iż rok poprzedni 1926 był rokiem ciężkim, bo sprowadził na Polskę głębokie wstrząśnienie i życzy czytelnikom, by rok 1927 był lepszy — a lepszy może być jeśli naród zgodnie stanie do współpracy dla Państwa.

„Głębokie wstrząśnienie" spowodował sam p. Witos, klecąc swój rząd pod Bachusem, zaś zgodna współpraca ludu dla dobra państwa możliwa jest dopiero po całkowitem wyrzuceniu p. Witosa poza nawias życia wsi polskiej.

„Piast" stwierdza widmo głodu na wsi:

„Nietylko chleba brak, ale nawet o ziemniaki, ten podstawowy artykuł żywności chłopów skąpo. — O braku obuwia, odzieży — szkoda wspominać."

Bijcie się w piersi, panowie piastowcy! Nikt głośniej od was nie wołał o wolny wywóz produktów rolnych zagranicę! Wywieziono wszystko z Polski — teraz chłop będzie cierpiał głód.

„Wyzwolenie" zarzuca p. Bartlowi, że jest bardziej katolicki niż papież.

Kościół bowiem wymaga koniecznie obowiązku spowiedzi raz na rok, a p. minister Bartel koniecznie i obowiązkowo każe się spowiadać przynajmniej trzy razy do roku.

Poza tem wcześniej jeszcze minister Bartel ustanowił święto w szkołach, którego dotąd nie było, w dzień św. Stanisława Kostki.

Jeżeli p. minister jest tak bardzo nabożny, to niechże się modli, ile chce, a nawet niech krzyżem leży tak, jak to czynił podczas wojny generał Haller, ale jako minister oświaty winien był dbać, aby dzieci w szkołach mogły zdobywać wiedzę, bo szkoły na to są zbudowane i utrzymywane, tak, jak na to jest minister oświaty, aby o oświatę dbał.

Następuje apel, by nowy minister Dobrucki zniósł okólnik p Bartla, ustanawiający przymus spowiedzi trzy razy do roku, uczęszczanie na rekolekcje i wreszcie w święta i niedziele chodzenie do kościoła według nakazu, komendy i rygoru urzędowego.

UWAGI

—o—

Gdzie konia kują żaba nogę nadstawia

ALBISIOWCY PRZYPOMNIELI SOBIE O... STRAJKU PIEKARZY...

W ubiegły czwartek późnym wieczorem został zakończony strajk robotników piekarskich w Krakowie. Zawarcie **umowy zbiorowej i zniesienie akordu** jest wielką zdobyczą krakowskich robotników piekarskich, którzy **z podziwu godną solidarnością** i zupełnem oddaniem się sprawie, **wytrwali w walce aż do zwycięskiego końca.**

Cały strajk był prowadzony przez Związek zawodowy robotników piekarskich, przy udziale i pod kierownictwem delegata centrali warszawskiej tow. Wąsika, **oraz przy czynnej pomocy i współdziałaniu krakowskiej Rady robotniczej PPS i Rady Związków zawodowych.** Wszyscy strajkujący robotnicy piekarscy — podkreślamy to — wszyscy bez wyjątku, ocenili znaczenie tego współdziałania, wyrażając tow. posłowi dr. Bobrowskiemu i tow. senatorowi Englischowi, wreszcie wszystkim towarzyszom, którzy poświęcili swój czas i siły sprawie strajkujących, **najgorętsze uznanie.**

Tak się przedstawia rzeczywistość.

A teraz jak wygląda — fantazja...

Oto w czwartek, **wyraźnie w czwartek 20 bm.**, dowiedzieli się o trwającym od dni dwunastu strajku panowie Albisiowcy i wysłali do krakowskiej Rady Związków zawodowych pismo interwencyjne, z którego przytaczamy parę „znakomitych" ustępów:

> Blisko dwa tygodnie trwa strajk robotników piekarskich. Majstrowie przy pomocy łamistrajków, teroru policyjnego i kliki magistrackiej z p. Wielgusem na czele, postanowili akcję robotników piekarskich złamać. Stąd też słuszne postulaty robotników piekarskich muszą znaleźć pełne zrozumienie u ogółu robotników krakowskich.

Pięknie. Ale co dalej?

> Tymczasem Rada Zw. zaw. pozostająca pod wpływem PPS — ograniczyła swą czynność do wyrażenia moralnego poparcia. Uważamy tego rodzaju „poparcie" za frazes bez znaczenia dla walczących piekarzy. W obecnej sytuacji wzmagającej się ofenzywy kapitalistów i majstrów... — w okresie wzrostu drożyzny, należy zmobilizować ogół robotniczy Krakowa do walki o
> 1) **poparcie strajku piekarzy,**
> 2) przeciw fali drożyźnianej,
> 3) przeciw zamachom na prawa robotnicze,
> 4) o 100% podwyżki dla bezrobotnych.

Tylko skończony ignorant mógł napisać ten list. Więc — jakto? Panowie rradykali z „Lewicy" **wzywają do poparcia strajku piekarzy na parę godzin przed jego zwycięskiem ukończeniem!** List datowany jest w czwartek 20 bm. Przecież w **czwartek** wieczorem strajk **ukończono!** Przecież w chwili, gdy banda wichrzycieli przypomniała sobie o strajku, strajk **dobiegał już do zwycięskiego końca!**

Warto, żeby robotnicy krakowscy zapamiętali sobie ten list znakomity, stanowiący doskonałą illustrację przysłowia o... **żabie**, która podnosi nogę, kiedy kują konia...

Napaści — naprawdę **niegodne** napaści — na PPS i na Radę zawodową — pomijamy!

Sąd o nich i o ich autorach **wydali sami robotnicy!**

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Szymonowi Cymbaliście zmarłemu 10. I. b. r. w Brzeszczach, a zwłaszcza Związkowi Metalowców za staranie i słowa pociechy okazane mi w ostatniej chwili, oraz tym, którzy chętnie przyszli mi z pomocą materjalną, szczere i serdeczne „Bóg zapłać" zasyła tą drogą

stroskana żona z dziećmi.

Przegląd prasy robotniczej

—o—

Lwowskie „**Ognisko**", organ drukarzy, poświęca gorące wspomnienia śp. tow. Misiołkowi.

„Leon Misiołek nie żyje, ale pamięć o jego pracy i poświęceniu dla klasy pracującej żyć będzie w sercach tej klasy po wieczne czasy".

Opisuje dalej ostatni strajk drukarzy krakowskich, a obszerny artykuł poświęca historji pierwszego strajku drukarzy we Lwowie w roku 1870. Strajk ten nazwano „zmową". Położenie ekonomiczne drukarzy było wówczas okropne. Czas pracy wynosił 10—12 godzin dziennie, a wynagrodzenie za pracę nie przekraczało 7—10 zlr. tygodniowo. Jedynie gazeciarze byli lepiej sytuowani pobierając około 15 zlr. tygodn. Strajk zakończył się zwycięstwem robotników. Uzyskano podwyżkę płac, zgodzono się na stosowanie taryfy i ustanowiono 10-godzinny czas pracy. Były to trzy zasadnicze zdobycze, następstwa niezwiaszonej walki o chłodzie i głodzie, gdyż wówczas nie znano jeszcze zapomogi strajkowej, tem bardziej, iż drukarze lwowscy poraz pierwszy wogóle, zerwali się do walki zupełnie im nieznanej.

* * *

„**Robotnik drzewny**" rozprawia się z tak zwaną apolitycznością związków zawodowych:

„Nie bez powodu klasa posiadająca zwalcza próby uświadamiania politycznego wśród robotników. Uprzedzeniem i ironją przyjmuje takie próby, słusznie bowiem obawia się, że klasa pracująca uodporni łaby się na te sztuczki przez uświadomienie polityczne. Polityka klasowa burżuazji jest wszędzie prowadzona we wszystkich urzędach i instytucjach, a występuje ona pod różnymi postaciami, że ani się domyślisz, że to polityka. Klasy posiadające **zwyciężać będą zawsze w polityce społecznej**, jeżeli klasa pracująca polityczne się nie uświadomi. Na nic liczne organizacje zawodowe, jeżeli w nich wśród członków nie będzie świadomości politycznej — pójdą one zawsze za pierwszym z brzegu demagogiem, nasłanym przez chytrych polityków klasy posiadającej, wręcz przeciw własnym interesom, nie zdając sobie sprawy z tego **samobójczego kroku**. Uświadomienie więc polityczne klasowe, jest warunkiem zwycięstwa klasy pracującej i warunkiem trafnej taktyki organizacyj zawodowych"!

* * *

„**Robotnik budowlany**" podnosi sprawę pierwszorzędnej wagi dla całej klasy robotniczej. Chodzi o **ustawowe ubezpieczenie** na starość.

„Robotnika i robotnicę na starość czeka żebractwo? To bezrobocie tych nieszczęsnych które powoduje starość, wytwarza w społeczeństwie litość, okazywaną balami i redutami. Aby pomóc biednym bogaci tańczą! Aby pomóc biednym, często dobrze sytuowane panie i panowie też żebrzą z puszkami w ręku na ulicach i placach, a często i w kościołach. Żebractwo powinno być usunięte raz na zawsze! Robotnik zdrowy dopóki nie jest uznany przez lekarza za niezdolnego do pracy, powinien ją mieć stale, a pracując kilkadziesiąt lat za młodu, na starość powinien mieć rentę, tak jak funkcjonarjusz państwowy, jak urzędnik, oficer, bo wszyscy w państwie pracujemy dla społeczeństwa z tą tylko różnicą, że jedni umysłowo a drudzy fizycznie. — Dlatego ustawa o powszechnem ubezpieczeniu na starość jest konieczną".

* * *

„**Kolejarz-Związkowiec**" poddaje surowej krytyce kolejowe Kasy chorych, które np. wyłączają pracowników nieetatowych od zapomogi położowej. Ministerstwo kolei odmawia tej pomocy, gdyż za czasów carskich również pomocy tej nie było. Oryginalny argument! Za czasów carskich wogóle nie było Polski niepodległej! Czy stąd wniosek, że jest ona niepotrzebna?

„A tymczasem istnieje ustawa Sejmowa z r. 1920 o Kasach chorych, która sprawę pomocy położniczej wyraźnie stawia, a która dawno winna być wprowadzona w kolejnictwie. Tymczasem rząd ustawę sejmową zdeptał i w jej miejsce wprowadził w grudniu r. 1924 jakąś śmieszną karykaturę społecznej opieki lekarskiej, która doprowadza do takich kwiatków, jak powyższy!"

* * *

„**Maszynista**" rozpoczął wydawanie specjalnego dodatku pt. „Technika parowozowa", pod hasłem:

„Niema wśród nas ani jednego chyba, ktoby nie kochał swego parowozu. Połowę życia spędzamy na nim. Dla nas parowóz, to nieomal żyjąca istota".

* * *

Krótki rzut oka na polską prasę robotniczą zagranicami Rzeczypospolitej. „**Głos Ludu**", organ PPS w Niemczech opisuje straszne stosunki na niemieckim Górnym Śląsku.

„Taniec około złotego cielca na dobre się rozigrał. W kopalniach i hutach gonitwa, jakiej jeszcze nigdy nie było. Gdzie dawniej pracowało 2 robotników albo 3, to dzisiaj tę pracę musi 1 robotnik wykonać. Po zakładach rozlepiają często afisze wzywające robotników, aby nie chorowali, ponieważ kasa chorych ponosi szkodę i nawet wygrażają sądem, jeśli będzie kto „naumyślnie" chorował. Po wioskach i miastach mamy dużo chorych na gruźlicę. Czy ci ludzie także naumyślnie chorzy? Potworzyły się komitety dla zwalczania tej niebezpiecznej choroby i zwalczają ją „Vortragami" z obrazami świetlnemi. Wątpię bardzo nad tem, czy to co pomoże, gdy w rodzinach nędza panuje. W jednem pomieszkaniu tłoczą się i cztery rodziny. Znam jedno mieszkanie w pobliżu mnie, gdzie przebywa aż 7 rodzin. Co tam może panować za czystość? Trafi się jeden chory na gruźlicę, zarazi wszystkich. To są skutki ustroju kapitalistycznego. Mam 54 lata. Pracuję od dziecka i oprócz rąk do pracy nie mam nic. Całe moje życie nie mogę sobie na nic lepszego pozwolić. A takich biedaków jest nas niezliczone masy. Na co my tu żyjemy na tym świecie?"

* * *

Nie lepiej jest na Śląsku czeskim. Od roku 1923 nie podwyższono zarobków górniczych, a świeżo baronowie węglowi odrzucili znowu wszystkie żądania podwyżki płac. Pisze o tem „**Robotnik Śląski**":

„Z nastaniem kryzysu wydalono naprzykład w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem około 10.000 zatrudnionych. Zredukowano obok tego czas pracy na 3 do 4 zmiany w tygodniu. — Przedsiębiorcy zrzucili z siebie ciężary, wynikłe z kryzysu a przelali je na górników, tem, że dla zatrudnionych ograniczono czas pracy, a tysiące górników wyrzucono na bruk. Górnicy więc zapłacili i rozwój techniki w górnictwie i kryzys odbytowy, wynikły z powodu udoskonaleń technicznych w innych gałęziach przemysłu".

Robotnicy zostali bezbronni, gdyż komuniści rozbili całkowicie zawodowe i polityczne organizacje proletarjatu.

* * *

„**Robotnik Polski**" w Detroit drukuje kolendę robotniczą:

„Faszyzm i bolszewizm i inna zaraza,
Niech się nas nie ima, bo ludzkość obraża —
Świadomy z świadomym, łączmy się pospołem —
Oj, kolenda! kolenda!
A więc wspólnie razem, w imię hasła tego,
Stać jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.
By nam żyła Polska — robotniczo-chłopska —
Oj, kolenda! kolenda!"

Wiadomości polityczne

POSEŁ POLSKI W RZYMIE

Dnia 21 bm. przybył polski minister pełnomocny Knoll do Rzymu, powitany uroczyście na dworcu przez charge d'affaires Gunthern'a w otoczeniu członków poselstwa oraz licznego grona kolonji polskiej. Pisma zamieszczają życiorys nowego posła polskiego. „Lavoro d'Italia", główny organ syndykatu dziennikarzy, podaje od siebie następujący komentarz: W ostatnim artykule scharakteryzowaliśmy osobę nowego posła polskiego, w dniu dzisiejszym redakcja nasza wita serdecznie nowego reprezentanta Polski.

PODRÓŻE CZICZERINA

Jak donosi „Vossische Zeitung" z Paryża, w tamtejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Cziczerin, ma opuścić w najbliższych dniach Frankfurt i udać się do południowej Francji. Z końcem lutego Cziczerin ma przybyć do Paryża. Przyjazd jego ma nastąpić równocześnie z podjęciem rosyjsko-francuskich rokowań w sprawie długów przedwojennych. Rokowania te rozpoczną się 20 lutego br. Nie jest wykluczonem, że w tym samym czasie przybędzie do Paryża ambasador francuski w Moskwie p. Herbette.

PAMIĘTNIKI BENESZA

Według „Narodni Osvobożeni" Benesz zakończył opracowywanie swych pamiętników wojennych, — przedstawiając w nich swój udział w rewolucji czechosłowackiej, przygotowywanej zagranicą. — Pamiętniki te obejmują dwa tomy, z których jeden składa się przeważnie z dokumentów rękopiśmiennych i znajduje się już w druku. Przypuszczają, że dzieło to, wzorowane na „Rewolucji światowej" — prezydenta Masaryka, ukaże się w handlu księgarskim jeszcze przed wakacjami.

NIEUDAŁY ZAMACH STANU NA ŁOTWIE

W miasteczku Wolmar 21 bm. rano, pomiędzy godziną 4'30 a 5 rano, pewien porucznik na czele kompanji 8 pułku piechoty pod pretekstem ćwiczeń nocnych wymaszerował z koszar i po wkroczeniu do miasteczka rozbroił oddział policji, pełniącej służbę na odwachu, poczem obsadził urząd pocztowo-telegraficzny, oraz stację kolejki wąskotorowej. Dowódca garnizonu w Wolmarze, po otrzymaniu wiadomości o powyższych wypadkach, wydał zarządzenia, dzięki którym całe zajście zostało natychmiast zlikwidowane i winny porucznik wraz z kilku innymi winowajcami został natychmiast uwięziony i oddany pod sąd wojenny. Wydarzenia powyższe nie wywołały żadnych konsekwencyj politycznych. W całym kraju panuje najzupełniejszy spokój i porządek.

Przegląd społeczny

ZE ZGROMADZEŃ SZYBOWYCH W ZAGŁĘBIU CHRZANOWSKIEM

W zagłębiu Chrzanowskiem odbyło się od 2 do 19 stycznia 10 dużych zgromadzeń szybowych, na których omawiano sprawę ostatniej podwyżki zarobków w górnictwie. Zgromadzenia odbyły się na następujących kopalniach: 2 stycznia Jaworzno komunalne kopalnie, 4 stycznia Siersza „Artur", 7 stycznia Bory „Sobieski", 9 stycznia „Silesia", 11 stycznia Tenczynek „Krystyna", 13 stycznia Libiąż „Janina", 19 stycznia Jaworzno „Jan Kanty".) Na powyższych zgromadzeniach referował tow. Papuga, składając sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj o uzyskanie podwyżki, które to pertraktacje zakończone zostały w dniu 30 grudnia ub. r. w Warszawie. Na wszystkich tych zgromadzeniach zabierali głos delegaci i robotnicy, którzy w dobitny sposób omawiali nadzwyczajne napędzanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych i zaniedbywania przepisów górniczo-policyjnych ze strony przedsiębiorstw i ze strony samych robotników. Na wszystkich zgromadzeniach tow. Papuga rzeczowemi objaśnieniami udowadniał robotnikom konieczność wstępowania w szeregi Centralnego Związku górników, gdyż jeżeli robotnicy nie usłuchają dobrych i szczerych rad klasowych Związków, to na nic się nie przydadzą wszelkie pokątne narzekania, lub demagogiczny radykalizm. P. S.

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW W SIERSZY

Na naszej kopalni „Artur" już przeszło od roku zakradli się różni „zbawcy" robotników. Brak miejsca nie pozwala nam na zajmowanie się każdym takim zbawcą z osobna, jesteśmy jednak zmuszeni zająć się przynajmniej jednym, a mianowicie Bartłomiejem Mendykiem z Psar.

P. Mendyk **obszedł już wszystkie partje i związki**, na tej wędrówce spotkał sobie równego Kabalę, a że obaj mają wygórowane ambicje — więc spółka gotowa. Wspólnie też postanowili przylepić się do Narodowego Zjednoczenia. Zaczęli od dawnej rosyjskiej granicy „Lgota Ostrężnica" i rozpoczęli swoją propagandę **wśród biednych prowizjonistów i wdów**, obiecując im podwyższenie prowizji ze Spółki Brackiej z Tarnowskich Gór. **Wyłudzili na ten cel od łatwowiernych po kilkadziesiąt groszy**, lecz do dnia dzisiejszego prowizja jest wypłacana po staremu — najłatwowierniejsi nawet przestali dawać, więc Mendyk, który dotychczas próbował kupiectwa i restauratorstwa postanowił teraz rozbijać zgromadzenia robotnicze. Zabrał się do tego 4 stycznia na kopalni „Artur". Próba mu się jednak nie udała i nie dużo brakowało, żeby był dostał naukę „rozbijania" na swej próżnej głowie. Robotnikom z kopalni „Artur" radzimy, ażeby się nie pozwalali nabierać na Mendykowsko-Kabałowe zamiary. Robotnicy z kopalni „Artur"! Niech Waszem zadaniem stanie się **wstęga Centralnego Związku Górników i PPS!** Nie pozwólcie plamić Waszego dotychczasowego honoru robotniczego, żadnym Kabałom lub Mendykom! P. S.

KONDUKTOR W KANADZIE BIERZE 232 DOLARY MIESIĘCZNIE

Pan minister Niezabytowski wygłasza teorje, że w Polsce jest tanio, bo ceny płodów rolniczych nie doszły jeszcze do cen na rynkach światowych, w złocie lub w dolarach. Sfery zbliżone do rządu twierdzą, że wzrost cen produktów rolnych jest pożądany i korzystny dla całego kraju, bo wzmocni on siłę nabywczą rolnika a tem samem rozwinie przemysł.

Pomińmy kwestję, czy chłop drobny i średni istotnie wyciągnie korzyść z wzrostu cen produktów rolnych. Robotnicy mogą się zgodzić, by wszystkie towary sprzedawane im były po cenach, równym cenom w złocie, cenom amerykańskim. Jeden tylko stawiamy warunek: aby płace robotnicze i urzędnicze także równały się płacom amerykańskim.

W Kanadzie toczy się obecnie walka o płace kolejarzy. Kolejarze grożą strajkiem. Żądają oni 6% podwyżki płac i prawdopodobnie zwyciężą. Z tej okazji prasa amerykańska ogłasza wykaz płac kolejarzy kandyjskich, już z żądaną 6 procentową podwyżką:

Konduktor lub pomocnik konduktora 232.50 dolarów miesięcznie, robotnik bagażowy i pocztowy 215.40, bagażowy na stacjach 205.20, zwrotniczy i hamulcowi 180 dolarów miesięcznie. Powyższe płace dotyczą jedynie kolejarzy zatrudnionych w drodze na pociągach. Robotnicy pracujący w remizach stacyjnych żądają następujących płac: główny operator stacyjny 8.44 dolarów dziennie, przodownik 7.64, pomocnik 7.16, wekslarz 5.75 dolarów dziennie!

Dajcie nam takie płace, a zgadzamy się na ceny towarów, obliczane w złocie czy dolarach i równe swą wysokością cenom światowym!

ROBOTNICY AMERYKAŃSCY MAJĄ DOŚĆ KOMUNIZMU

W amerykańskich związkach zawodowych przystąpiono do generalnego czyszczenia z komunistów.

Hasło do tego dały żydowskie Związki Zawodowe w Nowym Jorku. Staraniem ich zorganizowany został tak zwany Komitet uzdrowienia ruchu zawodowego. Uzdrowienie to zaczęło od stosowania dezynfekcji skierowanej przeciw komunistycznemu warcholstwu.

Powodem, który pobudził związki do akcji powyższej, była orgja warcholstwa komunistycznego w związku krawców damskich w Nowym Jorku. Orgja, źródeł której należy szukać w agencjach pinkiertońskich (detektywów prywatnych na usługach kapitalistów).

Pod naporem zdrowych sił w organizacjach zawodowych, pryska wydęta bańka mydlana siły komunistycznej. Świadczy o tem najlepiej Chicago i klęska, jaką tam ponieśli komuniści.

Zapowiedzieli oni wiec w jednej z sal chicagowskich. Na wiec ten sprowadzili swoich generałów z Nowego Jorku. Zawiedli się jednak.

Na salę pociągnęły tysiące robotników chicagowskich. Nie po to jednak, aby słuchać proroków komunistycznych, lecz aby ich zdemaskować.

Widząc groźną postawę tłumu, krzykacze komunistyczni **uciekli pod skrzydła policji**. Pod eskortą detektywów przybywali ich przywódcy. Kordonem policyjnym obstawiono wejścia do sali. Nic to jednak nie pomogło. Rzeka ludzka wtargnęła na salę. Przywódcy komunistycznemu, który chciał zagaić wiec — nie pozwolono mówić. Ktoś postawił wniosek, aby przewodniczącym zebrania obwołać prezesa związku krawieckiego w Chicago. Za wnioskiem tym podniósł się las rąk. Przeciw temu zaczęli protestować nieliczni komuniści. Było ich jednak zaledwie kilkunastu. W sali wynajętej przez komunistów, odbył się następnie entuzjastyczny wiec przeciw - komunistyczny...

Ruch kolejarski

OŚWIĘCIM. Dnia 16 bm. odbył się w Oświęcimiu wielki wiec bloku związków komunikacyjnych, na który przybyło kilkuset towarzyszów kolejarzy i pocztowców. Kol. Wójcik z Krakowa Orłowski i Spyt w swoich obszernych referatach dali odczuć zebranym, że siła jest w jedności i że jest ona obecnie konieczna do uzyskania przynajmniej minimum poprawy bytu pracowników państwowych. Po dyskusji, w której zabierali głos liczni mówcy, uchwalono rezolucję, z której przytaczamy najważniejsze ustępy:

Zgromadzeni **witają z uznaniem powstanie Bloku Związków Komunikacyjnych** i wyrażają Blokowi uznanie za jego pracę i przyrzekają mu poparcie w jego dążeniach. Zebrani domagają się **natychmiastowego uruchomienia mnożnej**, wypłaty jednorazowej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów, uruchomienia dodatku mieszkaniowego, — oraz przyznania tego dodatku nieetatowym dziennie płatnym pracownikom kolejowym i pocztowym.

Zebrani **witają z uznaniem inicjatywę PPS**, która postawiła w Sejmie wniosek pokrywający się z postulatami Bloku.

Zebrani **potępiają działalność tych Związków, — które przy pomocy kłamstwa i demagogji usiłują wprowadzić w błąd pracowników kolejowych i pocztowych** i podrywać autorytet oraz utrudnić poważną pracę Bloku Związków Komunikacyjnych.

Wreszcie: Zebrani domagają się od Zarządów Głównych zblokowanych Związków, aby prowadziły nadal **zdecydowaną walkę o zrealizowanie wyrażonych wyżej postulatów.**

Z dnia

W imieniu Jego Cesarskiej Mości

HUMOR CZYTELNIKÓW „GŁOSU NARODU"

Istnieje taka moda, że dzienniki rozpisują ankiety na rozmaite tematy. W ten sposób powstaje na łamach danego pisma dyskusja jego czytelników, około jakiejś aktualnej zwykle sprawy.

W krakowskim „Głosie Narodu" nie rozpisano wprawdzie ankiety, ale powstała ona zdaje się samodzielnie, dokoła wyrażenia **„przechrzta"**. Od kilku dni ten i ów z pobożnych czytelników pobożnego pisma, nadsyła do redakcji list ze swojem tłumaczeniem wyrazu, — nie rzadko zdarza się nawet polemiki — słowem pismo **„używa się"** w wysokim stopniu.

Sprawa wygląda tak, że chodzi o rozstrzygnięcie, **czy nazwanie kogoś „przechrztą" jest obrazą, czy — komplementem.**

Otóż znany p. W. W. Antoniewicz załatwia się z całą sprawą krótko i węzłowato:

> Za czasów austrjackich mówiło się do żyda, skarżącego o wyraz „przechrzta": „Idź do djabła", bo przecie cesarz jest chrześcijaninem i nie można ogłaszać **„w imieniu Jego Cesarskiej Mości"** wyroku, że jest obrazą zarzut przyjęcia religii, którą cesarz wyznaje". Czyżby było inaczej w Polsce?

Kapitalny sposób rozumowania!

Radzimy „Głosowi Narodu" częstsze ogłaszanie listów jego czytelników zamiast — kącika humorystycznego...

—ooo—

Co można zobaczyć na księżycu

„Gazeta Warszawska Poranna" na naczelnem miejscu podaje taką wiadomość:

„W dniu wczorajszym, w godzinach wieczorowych rozeszła się wśród mieszkańców osiedli na Żoliborzu wieść o niezwykłem zjawisku na niebie. Ujrzano na księżycu wyraźny znak krzyża, co komentowano jako przepowiednię wojny. Ludność tłumnie wyległa z mieszkań, by obserwować złowróżbny znak na niebie. Niewątpliwie był to wypadek zbiorowej sugestji".

Że organ naczelny end. korzysta z przywidzeń zabobonów i guseł, by niepokoić ludność groźbami wojny itd. — w tem jeszcze nic dziwnego. Wszystko jest dobre dla chjeny, by siać panikę. Będzie wojna — bo nie endecy rządzą Polską!

Na księżycu można zobaczyć bardzo wiele rzeczy. Na księżycu np. gołem okiem zauważyć można urzeczywistnienie wszystkich przedwyborczych obiecanek chjeny i Piasta!

Tow. Jan Jasiński

W sobotę popołudniu zmarł po długiej chorobie tow. Jan Jasiński, jeden z najpracowitszych i najzasłużeńszych członków PPS w Krakowie. Zmarły, z zawodu krawiec, poświęcił się pracy zawodowej i politycznej wśród robotników krakowskich, pracując, póki stan zdrowia mu na to pozwalał, jako sekretarz Rady robotniczej i organizacyj zawodowych, radca miejski i członek Rady Naczelnej PPS. Szczególnie owocną działalność rozwinął w organizacji robotników miejskich i wśród tramwajarzy. Jego zasługą jest wywalczenie statutu emerytalnego dla tramwajarzy. Wskutek ciężkiej choroby musiał porzucić swą pracę partyjną, lecząc się pierwotnie w Zakopanem, a ostatnio w Zakładzie dla gruźliczych na Prądniku.

Robotnicy krakowscy zachowają we wdzięcznej pamięci śp. Zmarłego jako jednego z tych, który całe życie poświęcił pracy dla niej. Cześć Jego pamięci!

W sobotę wieczorem odbyło się z powodu śmierci tow. Jasińskiego żałobne posiedzenie Wydziału krakowskiej Rady robotniczej PPS.

* * *

Śp. Jan Jasiński urodził się w r. 1883. Po ukończeniu praktyki krawieckiej wyjechał do Warszawy. Podejrzany o należenie do partji socjalistycznej, był aresztowany i więziony przez kilka miesięcy. Po powrocie w 1910 r. do Krakowa rozpoczął pracę organizacyjną wśród robotników krawieckich. Wszedł do Zarządu, a następnie wybrany przewodniczącym organizacji Jasiński wszedł następnie do Egzekutywy PPSD Galicji i Śląska, i na tem stanowisku zastała go wojna. Po przewrocie w 1918 r. ś. p. Jasiński pracuje nad zorganizowaniem klasy robotniczej, rozbitej przez wojnę. Wchodzi do Rady miejskiej Krakowa, gdzie zabierał głos w sprawie teatru i był przez jakiś czas członkiem komisji teatralnej. Następnie obejmuje sekretarjat Rady rob. PPS i prowadzi robotę partyjną przez dłuższy czas. Po opuszczeniu tego stanowiska obejmuje sekretarjat zawodowy i organizuje kelnerów, pracowników miejskich i tramwajarzy. Wytężająca praca agitacyjno-organizacyjna, prowadzona nocami, podkopała nadwątlony już pracą i ciężkiemi warunkami materjalnemi organizm. Mimo to obejmuje stanowisko przewodniczącego Związku pracowników użyteczności publicznej, na którem prowadził walkę z zabagnionemi stosunkami pod dyr. Fischerem w tramwaju krakowskim. Tymczasem choroba się rozwijała, Jasiński bierze się do leczenia — lecz spóźnionego. Wyjechał do Meranu, skąd jednak wrócił z pogorszoną chorobą, trawiącą bezlitośnie młody jeszcze organizm. Wszelkie zabiegi nie zdołały nawet złagodzić strasznej gruźlicy krtani, która też spowodowała śmierć.

Jasiński miał też talent literacki, a udatne jego nowelki z życia robotniczego, zamieszczała „Gazeta Krawiecka" i „Prawo Ludu".

Sprawy partyjne

—o—

NA JUBILEUSZ TOW. POSŁA LIEBERMANA wysłała do Przemyśla krakowska Rada wojewódzka PPS swego prezesa tow. posła Dra Marka, a redakcja „Naprzodu" i krakowska Rada robotnicza PPS tow. Haeckera. Z Warszawy przybędą ponadto tow. Barlicki, prezes CKW PPS, senator Posner, oraz posłowie: Czapiński, Piotrowski, Hausner i inni.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ ŚP. SEN. MISIOŁKA: Józefa Bergrünówna 20 zł., Związek zaw. pracowników umysłowych, Sławkowska 6'20 zł., Statter Maksymiljan 5 zł., Krakowska Rada robotnicza 200 zł., Robotnicy i robotnice fabryki tytoniu w Krakowie 50 zł.

KRONIKA

—o—

Kraków, 23 stycznia.

Rocznica powstania styczniowego w Krakowie

Wczoraj, jako w rocznicę powstania styczniowego sumę pontyfikalną odprawiał w kościele Marjackim ks. infułat Kulinowski. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z wojewodą Darowskim na czele, imieniem miasta przybył wiceprezydent Ostrowski, imieniem wojskowości dowódca OK. gen. Wróblewski, korpus oficerski z kom. miasta płk. szt. gen. Augustynem, weterani z 1863 roku ze sztandarem, który dzierżyła delegacja słucka, członkowie zarządu Związku Legionistów prof. Pochmarski i Ludwik Strojek, delegacja „Sokoła" krakowskiego z radcą Nowakiem, delegacje młodzieży zakładów szkolnych ze sztandarami, oraz publiczność. W czasie nabożeństwa orkiestra 20 pp. wykonała szereg kolend. — Uroczystość kościelna zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę". Przez cały ciąg nabożeństwa stała zwrócona frontem do świątyni kompanja honorowa 20 pp. ze sztandarem. Po nabożeństwie odbyła się w Rynku gł. przed wojewodą Darowskim, generalicją i reprezentantami władz i weteranami defilada kompanji honorowej i oddziału policyjnego. W szkołach odbyły się uroczyste poranki, na których profesorowie wygłosili okolicznościowe przemówienia, dla żołnierzy zaś urządzono w Domu Żołnierza uroczystą Akademję.

—ooo—

STAROSTĄ KRAKOWSKIM po śp. Balu ma zostać, wedle „Głosu Prawdy" obecny starosta w Białymstoku, p. Marjan Zborowski.

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO podaje do wiadomości, że biura Wydziału szkolnictwa powszechnego (I) mieszczą się obecnie na III piętrze gmachu PKO przy ul. Dietlowskiej, wejście boczne od strony ulicy Starowiślnej.

KONFERENCJA W SPRAWIE TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Prezydent miasta inż. Rolle zwołał na wtorek dnia 25 bm. o godzinie 6 popołudniu w sali konferencyjnej magistratu na I piętrze konferencję w sprawie reorganizacji Tow. Sztuk Pięknych.

W SPRAWIE AKCJI ARTYSTÓW PRZECIW TOW. SZTUK PIĘKNYCH uchwalili uczniowie akademji sztuk pięknych w Krakowie następującą rezolucję: Uczniowie Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, zebrani na wiecu dnia 21 stycznia br., solidaryzują się całkowicie z akcją artystów, mającą na celu sanację stosunków w krakowskiem Towarzystwie Sztuk Pięknych. Uczniowie Akademji, jako przyszli artyści, chcący ofiarnie pracować dla sztuki polskiej, uważnie obserwują akcję starszych artystów, będą ją popierać w granicach swoich możliwości, wyrażają swoją radość z pracy i wysiłków, by sztukę polską i jej organizację postawić na poziomie europejskim tak, jak to jest już uczynione na Zachodzie.

„CZARNA KAWA" SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. W niedzielę 23 bm. odbędzie się w restauracji „Udziałowej" przy placu Szczepańskim „Czarna kawa" z programem ogromnie urozmaiconym. W programie tym weźmie udział świetny chór męski „Symphonja" pod batutą dyrygenta Stańczyka. „Symphonia" odśpiewa pieśń, Żeleńskiego, Dembińskiego, Lachmana, Griega i innych. Wystąpi również śpiewaczka op. p. Bronisława Krajewska, utalentowany trombonista p. Rudolf Gemroth, ulubiona młoda śpiewaczka p. Wanda Szczepańska, doskonały monologista p. Mowczanowski. W części baletowej wystąpią pp.: Rella i Szafrańcówna. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Dziś w niedzielę odbędzie się w lokalu klubu trzecia „Czarna kawa" z tańcami. Początek o godzinie 5 popołudniu. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

ODCZYT O ROSJI WSPÓŁCZESNEJ. Staraniem Związku legjonistów i klubu społecznego odbędzie się we wtorek 25 bm. w lokalu klubu społecznego (Rynek główny 32, II piętro) odczyt dra Władysława Medyńskiego, który przedstawi obraz obecnej sytuacji w państwie sowietów. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członków „Związku Legionistów" i Klubu społecznego, oraz wprowadzonych gości.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 16 do 22 stycznia zanotowano zachorzeń; na szkarlatynę 14 wypadków, na tyfus brzuszny 3, na ospę wietrzną 1 wypadek, na odrę 2 wypadki, na koklusz 1 wypadek.

EGZAMINY USTNE NA PAŃSTWOWYM WYŻSZYM KURSIE NAUCZYCIELSKIM W KRAKOWIE dla eksternów rozpoczną się w br. w terminie zimowy dnia 28 lutego, za w terminie jesiennym dnia 24 października. Terminy egzaminów praktycznego i piśmiennego wyznaczy dyrekcja we własnym zakresie i zawiadomi o nich dopuszczonych kandydatów.

KURS NAUKI O STYLACH. Pierwszy wykład kursu nauki o stylach odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 10 rano w miejskiem Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńsk l. 9.

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE za przesłaną kwotę 23 złotych, którą otrzymał w myśl życzeń ofiarodawcy ociemniały inwalida wojenny, składa niniejszem nieznanemu ofiarodawcy, serdeczne podziękowanie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W ARESZCIE. — W aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej usiłowała sobie odebrać sobie życie przez powieszenie Marja Musiał. Zawczasu spostrzegł to dozorca więzień i zapobiegł samobójstwu, odcinając sznur, na którym zwisnęła Musiałowa. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy. Musiałowa targnęła się na swoje życie, z powodu tego, że miano ją wydalić z Krakowa.

WYPIŁA JODYNĘ. Na ul. Ustronie l. 12, popełniła zamach samobójczy 24 letnia K. Laskowska przez wypicie większej ilości jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy i przewiózł ją karetką pogotowia do szpitala.

FATALNY KONIEC GWIAZDY. Gwiazda przyjechała z Łodzi i wędrowała sobie po sklepach krakowskich, zakupując rozmaite drobiazgi. Za towar płaciła Gwiazda fałszywemi banknotami 5-złotowemi, z których wypłacono jej drobne. Gwiazda zbladła, gdy zjawił się policjant i zdemaskował jej oszustwa. W ten sposób zakończyła się wędrówka Gwiazdy.

PODRÓŻ Z PRZESZKODAMI. Jechał sobie dorożką Michalik Stanisław z Prądnika Czerwonego i wiózł w niej na dworzec kolejowy pas transmisyjny. Ponieważ dnia poprzedniego zgłosił na policji właściciel zakładu kamieniarskiego Trembecki, że skradziono mu pas transmisyjny, policjant zatrzymał Michalika i razem z pasem transmisyjnym zawiózł go na komisarjat. Trembecki poznał swój pas transmis. i zabrał go ze sobą, a Michalik pozostał w areszcie.

„PAN INŻYNIER" KRADNIE PODUSZKI. Jan Cieślik, 23 letni młodzieniec, zajechał do hotelu wiedeńskiego i zameldował się, jako inżynier z Olkusza. „Pan inżynier" wyspał się dobrze, a rano zwiał z hotelu — zabierając ze sobą trzy poduszki. Wkrótce jednak wyśledzono inżyniera — amatora poduszek i przymknięto go w lepszym hotelu „pod Telegrafem". Tam złoży główkę na noc na twardych deskach. Cieślik jest zwykłym oszustem, a nigdy nie był inżynierem.

ZNALEZIONY, ALE JUŻ POKRAJANY PAS TRANSMISYJNY. Zarząd dróg wodnych w Krakowie doniósł do policji, że przy czyszczeniu kolektora w Ludwinowie znaleziono tam plecak z 8 kawałkami porżniętego pasa transmisyjnego skórzanego. Jak stwierdzono kawałki te pochodzą z kradzieży 2 pasów transmisyjnych, które w październiku 1926 zostały skradzione z miejskiej chłodni w Podgórzu.

WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ. W nocy z 21 na 22 bm. zapomocą wybicia dziury w ścianie piwnicy włamano się do udziałowej hurtowni tytoniowej, przy ul. Karmelickiej l. 57, skąd skradziono 28.000 sztuk lepszych gatunków papierosów, 11 kg najlepszych sort tytoniowych, większą ilość znaczków pocztowych i stempli oraz gotówkę około 1000 zł. Łączna szkoda wynosi 4.250 zł.

OKRADZIONY AKADEMIK. Doniósł do policji Janeczek Zygmunt, akademik zam. przy ul. Długiej l. 12, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania garderobę wartości 300 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Jana Wysławskiego lat 60, zam. w Pychowicach, od którego część skradzionej garderoby odebrano i poszkodowanemu zwrócono, resztę zaś zdołał Wysławski już sprzedać.

SURMA I PORTFEL. Nie grały Surmie surmy, gdy złapano go na gorącym uczynku kradzieży portfelu z kwotą 53 złotych na szkodę p. Marji Oczkiewicz. Surma znajduje się obecnie „pod Telegrafem", ale bez portfelu, bo mu go odebrano.

SZMATY ZAMIAST MATERJI. Zwykła historja złodziejska, a dała się na to nabrać p. Józefa Wróblowa. Kawalarzem był tym razem Józef Obydziński. Ofiarował on p. Wróblowej materję, a gdy ona pakunek kupiła, okazało się, że w zawiniątku były stare szmaty. Kawalarza aresztowano.

Doniosłe obrady dyrektorów szkół średnich nad programem szkół średnich

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie obrady zjazdu dyrektorów szkół średnich okręgu krakowskiego w obecności przedstawicieli kuratorjum szkolnego, nacz. Przyjemskiego z wizytatorami i prof. U. J. Chrzanowskiego, Kota, Heinricha i Kutrzeby, oraz prezesa Stowarzyszenia dyrektorów całej Polski p. Gałeckiego z Warszawy.

Na zjazd **przybyło kilkudziesięciu dyrektorów szkół średnich z prowincji, a nadto wszyscy dyrektorzy szkół krakowskich.** Przewodniczący dyr. **Zachemski** na wstępie podkreślił **ważność sprawy poziomu umysłowego dzisiejszych abiturjentów gimnazjalnych,** która to sprawa stanowi główny przedmiot obrad zjazdu. Referent dyr. **Jaworski** opierając się na materjale obserwacyjnym, zebranym z całej Polski, wykazywał, że nowoutworzone typy humanistyczny, klasyczny i matematyczno-przyrodniczy **nie dały abiturjentom ani takiego stopnia rozwoju umysłowego, ani takiej wiedzy, iżby je można uznać pod względem dydaktycznym za lepiej zorganizowane od szkół średnich w byłych państwach zaborczych.** Dawne gimnazjum klasyczne, które doznało tylko niewielkich zmian, spełniło swoje zadanie ogólno-kształcące lepiej, niż którykolwiek z nowych typów. Pod względem inteligencji wykazali abiturjenci typów, opartych na językowem kształceniu, dość prawidłową formę myślenia; **wszyscy abiturjenci, bez względu na typ, ujawnili słaby sąd krytyczny i brak inwencji.** Pod względem wiedzy osiągnęli abiturjenci naogół dużo szczegółowych wiadomości, które jednak nie złożyły się w ich świadomości na zwarty całokształt, a więc nie mogły doprowadzić do zużytkowania nabytej wiedzy. Zawiodło więc i materjalne wykształcenie.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest nie dość jednolita linja kierunkowa w dydaktycznym ustroju gimnazjum, a także wypływająca z obfitości programów szkolnych ogromna przewaga kształcenia materjalnego nad formalnem. Pozatem jest cały szereg przyczyn ubocznych, jak: trudność selekcji uczniów i przepełnienie klas, **niedostateczne uposażenie szkół, niedociągnięcia lub przeciągnięcia w stosowaniu wskazanej metody nauczania,** dotąd jeszcze nieskompletowane podręczniki, na niektórych obszarach brak kwalifikowanych nauczycieli itd.

Nad referatem dyr. Jaworskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem obrady odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś zapadną uchwały w sprawie proponowanych podczas dyskusji zmian programu nauczania w szkołach średnich.

—o0o—

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA LWOWSKIEGO W KRAKOWIE. W Krakowie aresztowano Jana Borka, który sprzeniewierzył na szkodę Towarzystwa rolniczego we Lwowie 631 złotych. Po kradzieży Borek zbiegł do Krakowa i tu się ukrywał.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę wieczorem poraz drugi „Uśmiech losu". Obok gry wykonawców przyczyniają się do powodzenia artystyczne wkładki, jak dancing w akcie III z pokazem współczesnych tańców pp. Czartorzyskiej i Suchcińskiego. Dziś popołudniu po cenach zniżonych „Betleem polskie". Jutro wraca na afisz „Proboszcz wśród bogaczy" na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych do połowy.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Nowość operetkowa „Księżna Cyrkówka" grana będzie dziś w niedzielę i co wieczór w dotychczasowej obsadzie z występem Elny Gistedt, Z. Goreckiej, Z. Malinowskiego, T. Pilarskiego (jun.) z wzmocnionym baletem, chórami i orkiestrą w inscenizacji dyr. Pilarskiego pod kierownictwem muzycznem Z. Górzyńskiego. W niedzielę popołudniu o 3'30 po cenach zniżonych od 1.30 do 4.50 zł. operetka „Adieu Mimi" z Elą Gistedt, Tad. Pilarskim (jun.), Kaczorowskim, dyr. Pilarskim i innymi na czele. Próby z „Kopciuszka", „Poety i Sekretarki" (Odyssei) pod reżyserją Ant. Piekarskiego i Zbuckiego w całej pełni.

A. PICCAVER W KRAKOWIE. Kraków będzie miał sposobność usłyszenia tego „króla tenorów" w niedzielę, 30 bm. w Starym Teatrze dzięki usilnym staraniom krak. biura koncertowego E. Bujański. Korzystając z tego, że Alfred Piccaver wraca z tournee w Rumunji przez Polskę do Niemiec, zdołało biuro koncertowe nakłonić go do zatrzymania się w Krakowie i w ten sposób stworzyć największą atrakcję sezonu koncertowego w naszem mieście. W innych warunkach zaangażowanie „gwiazdy" tej miary, co Piccaver, byłoby niemożliwe, gdyż Kraków nie zdołałby opłacić wysokiego honorarjum, jakie pobiera ten największy dzisiaj artysta-śpiewak w wielkich środowiskach muzycznych za każdorazowy występ.

JERZY LALEWICZ, znakomity pianista i pedagog, który w Krakowie cieszy się wielką popularnością, wystąpi tylko raz jeden we czwartek, 27 bm. w Starym Teatrze.

„SZOPKA KRAKOWSKA" W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. W niedzielę 23 bm. o godz. 4 i 6 wieczór odbędą się dwa przedstawienia „Szopki". Bilety wcześniej do nabycia w kancelarji Muzeum przemysł., Smoleńsk 9.

KARNAWAŁ

REDUTA PRASY. Ze wszystkich dzielnic Polski napływają zgłoszenia o zaproszenie na Redutę prasy, która odbędzie się 1 lutego we wszystkich salach Starego Teatru. Szczególnie wiele osób zgłasza się z Małopolski, z terenów b. Kongresówki i Górnego Śląska. Zapowiedziany jest przyjazd całego szeregu wybitnych osobistości z poza Krakowa. Zabawa odbywać się będzie przy dźwiękach dwóch doskonałych orkiestr, z których jedna pozostawać będzie pod batutą p. Antoniego Wrońskiego, druga pod kierownictwem p. Glücksmana. Sala zabawowa przepysznie udekorowana według projektu prof. Czesława Wallisa, przedstawiać będzie widok zachwycający. Bufety zaopatrzone w doborowe napoje i przekąski, umieszczone zostaną w prześlicznych stylowych kioskach. W konkursie tanecznym wezmą udział wybitni tancerze i tancerki. Zapewniony jest udział w konkursie tanecznym utalentowanej artystki teatru im. J. Słowackiego, p. Czartorzyskiej, — primabaleriny operetki „Nowości", p. R. Góreckiej, oraz kilku innych wybitnych sił w dziedzinie choreografji. Dla pań najbardziej uroczych i najefektowniej ubranych komitet przeznacza piękne nagrody: wspaniały wachlarz ze strusich piór, dalej wytworny nessesor do manicure i garnitur perfumeryjny. Oprócz tych nagród naczelnych, rozdzielonych będzie jeszcze kilka innych nagród. Zaproszenia otrzymywać można codziennie w redakcji „Czasu" od godziny 4 popołudniu.

SPORT

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W SZWAJCARJI. — W dniu 21 bm. drużyna hockey'owa AZS Warszawa odniosła w Daves wielki sukces, bijąc w rewanżowem spotkaniu mistrza Szwajcarji Davos-Club w stosunku 4:2. Przez cały czas ogromna przewaga Polaków, którzy grali bardzo ambitnie. Bramkami podzielili się Adamowski i Tupalski.

—ooo—

Z Polski

MINISTER SKŁADKOWSKI W N. SĄCZU I JAŚLE. W 4-tym dniu swej podróży inspekcyjnej minister spraw wewnętrznych po wyjeździe z Zakopanego udał się samochodem do Nowego Sącza, gdzie odbył konferencję z miejscowym starostą. W godzinach wieczornych minister przybył do Jasła, gdzie informował się w miejscowym urzędzie o stanie administracji powiatu i o potrzebach miejscowej ludności. Wczoraj minister wyjechał w dalszą podróż na teren województwa lwowskiego.

† TOW. STANISŁAW MARECKI, zasłużony działacz PPS, zmarł onegdaj we Lwowie. Tow. Marecki był z ramienia PPS członkiem rady miejskiej we Lwowie, — przez lat kilkadziesiąt pracował niezmordowanie w Związku kolejarzy i organizacji politycznej PPS. Na trwałą wdzięczność zasłużył sobie ofiarną troską o inwalidów wojennych, a gęsta sieć budek inwalidzkich rozsiana po placach Lwowa, — oto rezultat zabiegów tow. Mareckiego. Niepoślednią Jego zasługą liczna sieć ochotniczych straży pożarnych, których organizatorem był do ostatniej chwili. Pozostałej wdowie przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia. Cześć Jego pamięci!

NOWY REKTOR UNIWERSYTETU W WILNIE. Na miejsce prof. Marjana Zdziechowskiego, który wskutek choroby zrzekł się godności rektora, kolegjum profesorów wybrało rektorem uniwersytetu Stefana Batorego prof. wydziału humanistycznego Stanisława Pigonia.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 23 stycznia.

SKAZANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ

Przez dwa ubiegłe dni toczyła się w krakowskim sądzie okręg. karnym rozprawa przeciw szajce złodziei nałogowych, która grasowała w maju i czerwcu ub. r. głównie w Prokocimiu oraz w Kobierzynie. W szczególności Marjan Puczka (lat 26), czeladnik szewski, Józef Majtyka (lat 36), wyrobnik, Franciszek Łobodziak (lat 25) szewc, Leon Lisowski (lat 22) wyrobnik murarz dokonali dnia 23 czerwca napadu na jadących drogą kobierzyńską Stanisława Wronę i Salomona Bartę, przyczem skradli im dwie paki z towarami konfekcyjnemi. Nadto kilku z oskarżonych, oraz trzej dalsi odpowiadali za kradzieże w Prokocimie, a czterech oskarżonych było o paserstwo.

Trybunał po przesłuchaniu w czasie dwudniowej rozprawy kilkunastu świadków wydał wczoraj wyrok, zasądzający: Puczkę i Majtykę po półtora roku, Jana Woźniaka na dwa lata, a dalszych na kary więzienia od 8 do 15 miesięcy. Jeden z paserów został skazany na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem kary, jeden został uwolniony, zaś sprawa dwóch paserów została wyłączona.

Przewodniczył sso. Podobiński, wotowali sso. Warchałowski i sso. Sośnicki, oskarżał prok. Stawarski, dwóch paserów bronił adw. dr. Schnitzer. Główni oskarżeni nie mieli obrońcy.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie", wieczorem: „Uśmiech losu".
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy" (popularne).
Wtorek: „Uśmiech losu".
Środa: „To, co najważniejsze".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela: popoł.: „Adieu Mimi"; wieczór „Księżna Cyrkówka".
Poniedziałek: „Księżna Cyrkówka".

TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: popoł.: „Moszke Chazer"; wieczorem „Hinkeman".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Hinkeman".
Środa: „Sędziowie" i „Daniel".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Poniedziałek: prof. Uniw. Dr. Władysław Szafer: „Wrażenia z wycieczki po parkach narodowych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej" — (w górach skalistych) z obrazami świetlnemi.
Wtorek: prof. Uniw. Dr. Witold Wilkosz: „Istota materji w świetle ostatnich badań".

KINOTEATRY

Bagatela: „Znak Zorry" z Douglas Farbainksem.
Nowości: „W noc poślubną".
Promień: „Chata za wsią".
Reduta: „Sygnał śmierci", dramat w 6 aktach z psem Rin-tin-tin, oraz farsa „Marynarz wbrew woli".
Sztuka: „Harold ma pecha" z Haroldem Lloydem.
Uciecha: Królewicz fiołków, komedja w 10 aktach.
Wanda: „Noc zapomnienia".
Warszawa: „Bogowie... ludzie... zwierzęta".

Do Sejmu wpłynął wniosek rządu o wydanie pięciu posłów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 stycznia.

W dniu dzisiejszym wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek o wydanie posłów Taraszkewicza, Rak-Michałowskiego, Wołoszyna, Miotły i Hołowacza. Posłowie ci postawieni zostali przez sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Wilnie w stan oskarżenia z art. 102 i 110.

KONSPIRACJA W BIAŁORUSKIEJ HROMADZIE

Wniosek przedstawiony przez ministra sprawiedliwości mówi, iż wymienieni posłowie brali udział w organizacjach Komunistycznej Partji Polski (KP. P) i Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi (KPZB), a z polecenia centralnych komitetów tych partyj utworzyli zakonspirowaną grupę, kierującą działalnością jawnych ugrupowań Białoruskiej Hromady. Mało to na celu wykorzystanie tych ugrupowań dla dążeń rządu ościennego państwa, zmierzających do wywołania zbrojnego buntu celem obalenia istniejącego w Polsce ustroju społecznego i oderwania od Rzeczypospolitej części jej terytorjów.

KOMINTERN I KRESTINTERN

Akcja wymienionych posłów pozostawała pod dyrektywą Kominternu (międzynarodówki komunistycznej). We wrześniu 1923 roku w Moskwie odbyła się zorganizowana przez Komintern konferencja, na której zorganizowano międzynarodowy komitet włościański pod nazwą Krestintern, mający na celu akcję wywrotową wśród włościan całego świata.

KONFERENCJA W GDAŃSKU

W lipcu 1925 roku poseł Taraszkiewicz otrzymał polecenie zorganizowania białoruskiej włościańsko-robotniczej hromady i w tym celu wraz z Rak-Michałowskim odbył w Gdańsku konferencję z przedstawicielami ościennego państwa, Kominternu, KPP i KPZB. Na konferencji tej hromada p dporządkowała się Komunistycznej Partji Polski. Akt wzajemnych zobowiązań odesłano w oryginale do Kominternu. Na konferencji tej poseł Taraszkiewicz zobowiązał się do dywersyjnej pomocy zbrojnej ościennemu państwu w razie wojny z Polską, a nawet do wywołania zbrojnego buntu w województwach północno-wschodnich.

W wykonaniu tych zadań aresztowani posłowie tworzyli jaczejki komunistyczne w łonie swojej organizacji jawnej oraz komjaczejki w wojsku. Istnieją poważne poszlaki, że w łonie tych organizacyj uprawiano szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

SKĄD I KTÓRĘDY SZŁY PIENIĄDZE

W Gdańsku postanowiono założyć bank dla celów wyłącznie politycznych, któryby finansował akcję. Taki bank założono w Wilnie z filjami w Pińsku i Głębokiem. Pieniądze idące na akcję pochodzą ze źródeł ościennego państwa, nie zaś ze składek członkowskich. Są to sumy tak znaczne, że przekraczają o wiele zasoby działaczy. Stwierdzono łączność pieniężną pomiędzy ościennem państwem a aresztowanymi posłami przez Rygę. — U aresztowanych znaleziono dolary i listy płac dla szeregu osób, z których kilka przyznało się wyraźnie do otrzymywania stałych uposażeń. Posłowie Wołoszyn, Taraszkiewicz, Rak-Michałowski i Miotła składali otrzymane dolary w jednej z instytucyj finansowych, które to pieniądze używali zarówno na potrzeby akcji jak i na własny rachunek.

ZARZUTY SZCZEGÓŁOWE

Posłowi Taraszkiewiczowi zarzuca wniosek rządowy, że własnoręcznie zredagował projekt okólnika Centralnego Komitetu KPP, w którym opisywał taktykę, jaka ma być stosowana w prowadzeniu akcji antypaństwowej i że wystawiał dokumenty na przejazd zagranicę, honorowane na równi z paszportami ościennego państwa, oraz że na konferencji gdańskiej otrzymał od ajentów obcego państwa 15.000 dolarów.

Posłowi Wołeszynowi wniosek zarzuca, że kierował ćwiczeniami zbrojnemi w hurtkach; Rak-Michałowskiemu, że prowadził w Wilnie tłumy na więzienia i podżegał do wystąpień zbrojnych. — Posłowi Miotle, że był jednym z kierowników bansku i organizatorem bojówek, zaś posłowi Hołowaczowi, że organizował bandy dywersyjne na terenie województw wschodnich, porozumiewał się z organami państwa ościennego i utrzymywał stałe stosunki z ościennemi państwami, przekraczając wielokrotnie nielegalnie granicę.

Taka jest treść wniosku rządowego, wręczonego marszałkowi Sejmu.

TELEGRAMY

O zwiększenie zasiłków dla bezrobotnych

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). W piątek tow. posłowie Żuławski i Stańczyk udali się do ministra pracy z żądaniem podwyższenia zasiłków dla bezrobotnych, pobierających zasiłki z t. zw. akcji doraźnej. Minister przyrzekł tę sprawę rozpatrzeć.

—ooo—

PORZĄDEK DZIENNY SEJMU

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu obejmuje wniosek w sprawie zmiany ustawy o flocie narodowej, sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym i ewentualnie sprawozdanie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej o wniosku rządowym w sprawie wydania pięciu aresztowanych posłów.

PRZECIW PODWYŻCE CEN CUKRU

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym wicepremjer Bartel przyjął prezydjum komisji opinjodawczej pracy z tow. posłem Ziemięckim na czele. Konferencja dotyczyła sprawy podwyżki cen cukru. Prezydjum komisji kategorycznie wypowiedziało się przeciw wszelkim podwyżkom i domagało się racjonalizacji przemysłu. Podwyżka ma sięgać 10 złotych na worku! Minister Bartel oświadczył, że sprawa ta nie jest dotychczas przesądzona i że będzie rozważana na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów w poniedziałek; przedtem jednak odbędzie się posiedzenie zainteresowanych ministrów. P. Bartel postara się jeszcze raz skomunikować się w tej sprawie z komisją opinjodawczą pracy.

PODEJRZANA KANDYDATURA

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Sfery „Lewiatana" czynią nadal energiczne wysiłki, celem opanowania komisji ankietowej dla zbadania kosztów produkcji. Obecnie na stanowisko wiceprzewodniczącego ankiety wysuwana jest kandydatura inż. Kalińskiego, dyrektora fabryki metalowej w Chlewiskach. Kandydatura ta popierana jest przez p. Bartla. Inż. Kaliński pozostaje w ścisłym związku z Lewiatanem, żadnych studjów z zakresu badania kosztów produkcji nie prowadził i w zakresie organizacji przemysłu nie jest uważany przez fachowców za jakąś wybitną jednostkę.

BRIAND NIE ROZMAWIAŁ O REWIZJI GRANIC POLSKICH

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym w południe ambasador francuski p. Laroche zjawił się u dyrektora departamentu politycznego p. Jackowskiego i zaprzeczył w imieniu rządu francuskiego wszelkim pogłoskom, jakoby w Thoiry mówiono o rewizji granic polskich. Ambasador oświadczył, że jest upoważniony do podtrzymania treści deklaracji złożonej w związku z tą sprawą przez rząd polski we wrześniu 1926 r.

„PODOBNO"

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Policja polityczna dokonała aresztowań w okręgowym Związku młodzieży komunistycznej. Aresztowano 10 osób. Policja weszła w momencie zagajania zebrania; podobno znaleziono wielki materjał dowodowy.

Tow. Jan Jasiński

długoletni działacz robotniczy, członek Krakowskiej Rady Robotniczej PPS i Rady Związków Zawodowych w Krakowie, były członek Rady naczelnej PPS, radca miejski, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w sobotę, 22 stycznia 1927 roku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 25 bm.

Cześć pamięci zasłużonego Towarzysza!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.
Rada Związków Zawodowych w Krakowie.
Klub Radców miejskich PPS.

Przegląd gospodarczy

WIELKIE ZAMÓWIENIA NA WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

Katowicka „Gazeta Robotnicza donosi: Produkcja węglowa na polskim Śląsku w miesiącu grudniu ubiegłego roku wynosiła okrągło 2.390 tysięcy ton. Dziennie wydobywano 112 tysięcy ton. — Jak bardzo wydajność pracy na polskim Śląsku się podniosła, świadczy statystyka, która wykazuje, że w roku 1913 na tym samym terenie za czasów niemieckich wydobywano przeciętnie 107 tysięcy ton. Produkcja w listopadzie wynosiła 2,642.000 ton. — W grudniu zagranicę wysłano okrągło 1,065.000 ton. Wagonów dostarczono kopalniom 193.225. Manco niedostarczonych wagonów wynosiło za grudzień 24 procent. Braki wagonowe były bardzo wielkie. Statystyka powyższa wykazuje, że doskonała konjunktura dla eksportu jeszcze nie ustała. Zapowiada się również bardzo pomyślnie i na bieżący miesiąc. Zamówienia bowiem na węgiel tak w kraju jak i zagranicą — są olbrzymie. Koncerny węglowe nie mogą podołać wszystkim dostawcom. Niedawno również wspomnieliśmy, że także i huty żelazne na Górnym Śląsku cieszą się znakomitą konjunkturą.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 22 stycznia PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 8'97½, 8'96, 8'98, 8'94.

Związki i zgromadzenia

RADA ROBOTNICZA PPS, RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I ZARZĄDY WSZYSTKICH GRUP zbiorą się w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5 na posiedzenie żałobne z powodu śmierci tow. Jasińskiego.

ZGROMADZENIE NA CZERWONYM PRĄDNIKU odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 4 pop w domu Spółdzielni robotniczej. Referent r. m. tow. dr. A. Müller.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. W poniedziałek 24 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w sali Nr. 39 Coll. Novi, kółko samokształceniowe urządza odczyt tow. Dra Ringelheima p. t. „Socjalizm".

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY I POKREWNYCH ZAWODÓW! W niedzielę 23 b. m. odbędzie się zgromadzenie o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5.

BACZNOŚĆ DOZORCY DOMOWI MIASTA KRAKOWA! W niedzielę 23 stycznia o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro odbędzie się zgromadzenie. Porządek dzienny: — 1) sprawy zawodowe i organizacyjne, 2) sprawa komisji nadzwyczajnej i sprawozdanie z województwa. — 7

ROCZNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW PRYWATNYCH ZAKŁADÓW odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Prosimy o liczne przybycie.

ZARZĄD ZWIĄZKU PRAC. PRZEM. GASTRONOMICZNO-HOTELOWEGO ODDZIAŁU KELNERÓW zawiadamia, że w poniedziałek 24 stycznia o godz. 12 w nocy odbędzie się w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. doroczne walne zgromadzenie członków Związku z następującym porządkiem obrad: 1) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór komisji-matki dla zestawienia listy kandydatów do nowego Zarządu, 4) wnioski ustępującego Zarządu, 5) wnioski i interpelacje członków. Członkowie zalegający z wkładkami nie biorą udziału w obradach. **Zarząd.**

POSIEDZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA WARSZTATÓW PRYWATNYCH wraz z Zarządem oddziału odbędzie się w środę 26 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu organizacyjnym.

Zarząd grupy I. Zw. rob. przem. metalowego.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).